TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZO BOTNICZEJ
009-0002059--0

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

NR 1 (836) ROK XVIII 4 STYCZNIA 1984 R. CENA 10 ZŁ PL ISSN 0208-6946

... że cię nie opuszczę aż do śmierci

Formułę tę wypowiedziała (lub to uczyni) zdecydowana większość dorosłych ludzi. Dla jednych jest ona obowiązująca na całe życie, dla innych na kilka lat, niektórzy zaś po paru miesiącach dochodzą do wniosku, że słowa te zostały wypowiedziane wobec niewłaściwej osoby, że był to błąd, pomyłka, największe głupstwo w dotychczasowym, a może i całym życiu. I zaczyna się. Gdy wcześniej dwoje bliskich sobie (na pozór) ludzi, świata poza sobą nie widzących (tak im się tylko wydawało), usilnie nieraz dążyło (mimo obiektywnych przeszkód, na przykład z powodu niepełnoletności) do prawnego zalegalizowania (często bardzo krótkiej) miłości, teraz czyni wszystko, aby na powrót stać się wolnymi. Jak wygląda jednak ta powtórna wolność? Generalizować nie można, ale spotykamy się i z takim stwierdzeniem: *„Ludzie się rozwodzą, bo chcą być wolni, ale znam bardzo mało osób, które po rozwodzie byłyby szczęśliwe"*. Dodać warto, że słowa te wypowiedziała osoba, która zawodowo zajmuje się tymi sprawami, przenika ludzkie charaktery, starając się dociec, gdzie leżą przyczyny, że małżonkowie zwracają się do sądu o rozwiązanie ich związku.

Liczby

Jak podała niedawno „Rzeczpospolita", w ubiegłym roku przeprowadzono w kraju ponad 46 tysięcy rozwodów i była to liczba najwyższa w całym okresie powojennym. Średnio więc na 100 zawieranych małżeństw rozwód uzyskiwało prawie 15. W latach 1980—1982 liczba rozwodów wzrosła o ponad 5 tysięcy, a więc o tyle, ile w 10-leciu 1970—80. I dalej — około 30 procent rozwiązanych małżeństw posiadało zaledwie 4-letni staż, a 50 proc. — jeszcze krótszy!

Jak mówi wiceprezes Sądu Rejonowego w Przemyślu Jerzy Eisenberger — *„W naszym województwie, podobnie jak i w całym kraju, odnotowano również wzrost liczby rozwodów. W 1982 roku do sądu w Przemyskiem wpłynęły 492 sprawy rozwodowe, wydano zaś 289 rozwodów. W 94 przypadkach umorzono postępowanie, bowiem małżonkowie po spotkaniach pojednawczych w sądzie uznali, że jednak będzie im lepiej nadal żyć we dwoje. 43 sprawy oddalono. Ciekawie przedstawiają się dane na ten temat w Przemyślu — gdzie na 240 spraw, udzielono 136 rozwodów i w Jarosławiu — w którym do sądu trafiły 252 sprawy, z czego w 153 przypadkach małżeństwa rozwiązano"*.

Przyczyny

Nie wdając się w skomplikowane rozważania i naukowe wywody — przyczyny, z powodu których ludzie się rozwodzą, można właściwie podzielić na zewnętrzne i wewnętrzne. Wcześniej może jednak parę słów o jeszcze jednej okoliczności. Otóż do rzadkości należą (przynajmniej w Przemyskiem) pozwy wnoszone przez małżeństwa wiejskie, a jeśli już, to mężczyzna jest już z reguły chłopem-robotnikiem, bądź też małżonkowie mieszkają na wsi, a pracują w mieście. Wpływ na to ma niewątpliwie światopogląd, surowsze obyczaje itp. Nie bez znaczenia pozostaje też wspólna praca w gospodarstwie.

Jedną z częstych przyczyn (zewnętrznych) rozpadu małżeństwa są kłopoty mieszkaniowe. Nierzadkie są bowiem przypadki, że małżonkowie — z braku własnego kąta — zamieszkują osobno, a wiadomo, że odległość i czas dzieli ludzi. Nawet tych, którzy przysięgali sobie dozgonną miłość i wierność.

Kolejną przyczyną bywa pijaństwo, przy czym zauważyć trzeba, że często jest ono... skutkiem małżeńskich niepowodzeń i rozczarowań. W takich przypadkach wcale nie ono bywa rzeczywistą przyczyną rozpadu małżeńskiego stadła. Wtedy „sprawcami" rozwodu są najczęściej inne okoliczności, które fachowcy nazywają przyczynami wewnętrznymi. Pierwszą i z reguły najczęstszą jest — nazwijmy to — brak dostosowania psychicznego partnerów. Obiegowo zwie się to niezgodnością charakterów, a jest to nic innego, jak brak umiejętności życia w partnerstwie. Zawierający związek małżeński często nie znają się (chodzi oczywiście o psychikę, osobowość, chociaż...), „chodzą" ze sobą nieraz bardzo krótko i jest im dobrze, bo żyją... osobno. Gdy przyjdzie zamieszkać razem, okazuje się, że oczekiwania były zgoła inne.

Kolejną ważną przyczyną rozwodów są — nazwijmy to ogólnie — sprawy seksualne, łącznie z patologią. Wiąże się z tym, co potwierdzają różne badania — stosunkowo niski poziom kultury seksualnej. Często małżonkowie unikają rozmów na ten temat, problem narasta, aż kiedyś dochodzi do wybuchu. W wielu wypadkach dużo pomóc mogłyby wczesne wizyty u psychologa czy seksuologa. Nie będziemy tutaj szerzej wnikać w zjawiska patologiczne, takie jak np. sodomia czy impotencja. Czasem przypadki bywają na pozór śmieszne, mają one jednak i swój nieraz tragiczny wymiar. Z powodu impotencji mężczyźni np. popełniają nawet samobójstwa — zniesienie takiego upokorzenia przerasta bowiem ich psychikę. Z tego też powodu opuszczają ich kobiety. Dosadnie, choć z początku z pewnym kamuflażem, wyraziła to jedna z „niezaspokojonych" małżonek. Wnosząc pozew o rozwód motywowała go tym, że mąż jest brudas, że jest wrogiem kąpieli itp. Gdy sąd nalegał, aby wyjawiła właściwy powód, wyznała wreszcie: — *On nie ma dyla, poznałam już co prawda starszego, ale z dylem. Ot, i cała prawda.*

Tyle o przyczynach, które zostały tutaj zasygnalizowane. Nie wspomniano bowiem, że powodem rozwodu może być zdrada, nadmierne wzbogacenie się — np. mąż po powrocie z zagranicznej pracy (będąc przy „twardej" walucie) zaczyna przejawiać skłonności do innych kobiet. Nie wspomnieliśmy również (też przyczyna) o kryzysowych czasach, o „dobrych" usługach teściów, matek, które nieraz w żaden sposób nie chcą np. swoich synów oddać w „ręce" innych kobiet. Często „miłość" matki do syna rozbija małżeństwo.

Stanowisko Temidy

Sądy stoją na stanowisku ochrony małżeństwa, rodziny. Są jednak sytuacje i przypadki, że na siłę nic nie można już wskórać — rozwód sankcjonuje tylko stan faktyczny. Sąd w zasadzie orzeka rozwód jeśli jest przekonany, że rozkład małżeństwa jest zupełny i trwały, czyli że między małżonkami rozpadły się więzi psychiczne, seksualne i gospodarcze. Są jednak przypadki, że mimo rozkładu więzi Temida nie decyduje się orzec rozwodu, bowiem nie pozwala na to m. in. dobro dziecka, albo sprzeczne byłoby to z zasadami współżycia społecznego (np. mąż zostawiłby chorą żonę). Nie orzeka się także rozwodów, gdy pozew wnosi wyłącznie strona poczuwająca się do winy. Oczywiście wykaz to niekompletny, bo każda sprawa jest właściwie inna i do każdej trzeba podchodzić z pewną elastycznością.

Próby pogodzenia

Gdy do sądu wpłynie pozew o rozwód, jedną z pierwszych czynności jest próba pogodzenia małżonków. Pomagają w tym pedagodzy i psycholodzy z Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego, którym kieruje IWONA STASIAK-SZUWAROWSKA. Jednak procent spraw załatwionych — jeśli można tak powiedzieć — polubownie, jest niewielki, bowiem ludzie — jak mówi I. Stasiak-Szuwarowska — gdy przyjdą już do sądu, są tak zacietrzewieni, zdecydowani na wszystko, że żadna perswazja z reguły nie pomaga. Czasem przyznają nawet rację, ale nie stać ich na przyznanie się do winy, na spróbowanie jeszcze raz. Jeśliby zgłaszali się do ośrodka na początku małżeńskiego kryzysu (ale kiedy się on zaczyna, tego często sami małżonkowie nie wiedzą), to wiele związków dałoby się uratować. Często wtedy, w trakcie takich rozmów, okazuje się, że głównym motywem do małżeństwa była ciąża. Później miało nadejść uczucie, które jednak często nie przychodzi, a rodzi się dziecko i okazuje się, że jeden z partnerów nie umie (lub nie chce) podjąć funkcji i obowiązków wynikających z małżeństwa.

Ze wspomnianych względów, ośrodek pragnie więc wcześniej nawiązać kontakt z zagrożonymi rodzinami. Nie jest to jednak wcale takie łatwe.

Kończąc ten wątek wspomnieć trzeba jeszcze o problemie, który wymaga oddzielnego i szerszego potraktowania: łatwość w zawieraniu małżeństwa — tu przecież w zasadzie wystarczy jedynie osiągnąć pełnoletność.

Dzieci

Wspomnieliśmy wcześniej, że sąd może nie orzec rozwodu, jeśli wymaga tego dobro dziecka. Z drugiej jednak strony można sobie wyobrazić, jak wygląda małżeństwo będące nim wyłącznie na papierze. Dzieci są istotami, które z reguły najwięcej cierpią z powodu rozejścia się swych rodziców. Przed obliczem Temidy dochodzi nieraz do scen wyszarpywania sobie dzieci, wzajemnego szkalowania się małżonków aby tylko w oczach dziecka matka czy ojciec mogli wykazać, które z nich jest „lepsze", przy którym dziecku będzie lepiej. Zdarzyło, się że decyzją sądu dzieci (9 i 10 lat) pozostały przy matce, natomiast ojcu wyznaczono terminy widywania się z nimi. Niestety, do mieszkania byłej żony nie mógł wejść, bo w ruch szedł pogrzebacz; w szkole też nie mógł ich widywać, bo następnego dnia już nie przychodziły. Na ulicy, gdy szły z matką i spotykały ojca, bały się krzyknąć: — Tato! — by nie narazić się matce. Straciły ojca (nie z własnej winy), obawiały się utracić matkę. Co działo się z ich psychiką, co przeżywały? O tym dowiadujemy się często dopiero gdy dorosną, a wtedy jest już za późno, zmian w psychice nie można naprawić. Zdarza się np., i tak że dzieci muszą się spotykać z rodzicami w towarzystwie... kuratora, bowiem rodzice nie potrafią zapanować nad emocjami i zachowują się wobec siebie tak jakby poza nienawiścią nie było innego uczucia. W pewnym przypadku pikanterii takim „spotkaniom" dodawał fakt, że rodzice posiadali... wyższe wykształcenie pedagogiczne.

* * *

Podsumowania nie będzie, bo musiałoby ono być moralizatorstwem, a tego nikt nie lubi.

MACIEJ SZARY

Nad projektem nowej ordynacji

Z inicjatywy PRON uruchomiono w Przemyskiem jeden wojewódzki i 39 terenowych punktów konsultacyjnych projektu założeń nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych. Ponadto sprawy te poruszane były na wielu zebraniach organizowanych m. in. w zakładach pracy. Głos zabierało (do 30 XII 1983 r.) około 100 dyskutantów. O czym mówiono najczęściej?

Większość osób jest za bezpośrednimi wyborami do Wojewódzkiej Rady Narodowej, licznie wnioskowano za alfabetycznym umieszczaniem kandydatów na listach wyborczych, co pociągnęłoby za sobą obowiązek dokonywania skreśleń. Ponadto postulowano, by obok sygnatariuszy Deklaracji PRON prawo zgłaszania kandydatów miały również niektóre inne organizacje społeczne oraz samorządy mieszkańców.

Ogółem należy jednak stwierdzić, że zainteresowanie projektem nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych, jest stosunkowo niewielkie.

Przypominamy, że wojewódzki (a zarazem miejski) punkt konsultacyjny mieści się w siedzibie Rady Wojewódzkiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — Przemyśl, ul. Kościuszki 5. Dyżury telefoniczne (numery tel.: 20-91 i 41-03) trwają w godzinach od 10 do 13 i od 14 do 16. Terenowe punkty konsultacyjne działają przeważnie w urzędach miejskich, miejsko-gminnych i gminnych. Tam też zasięgnąć można informacji oraz zgłosić swoje uwagi, podzielić się wątpliwościami.

☆ ☆ ☆

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI — przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 1 w Przemyślu oraz radny MRN:

— Studiując projekt ordynacji wyborczej do rad narodowych nie sposób nie podzielić się uwagami i wątpliwościami. A jest ich co najmniej kilka. Trudno np. zgodzić się z wariantem mówiącym, iż radny stopnia wojewódzkiego traci prawo reprezentowania w radach niższego szczebla. Ponadto myślę, że prawo zgłaszania kandydatów powinny mieć również podstawowe komórki PRON czyli dawne OKON-y, bo właśnie na tych najniższych szczeblach ludzie znają się najlepiej i mogą rekomendować właściwych, solidnych i ofiarnych działaczy. W projekcie ordynacji wyborczej nic nie zostało powiedziane o samorządach mieszkańców. A jest to przecież ważne społeczne ogniwo, należałoby chyba interesy samorządów uwzględnić dając możliwość własnego zgłaszania kandydatur na radnych. Wiele kontrowersji wzbudza sprawa tzw. miejsc mandatowych. Uważam, że listy powinny być zestawiane alfabetycznie, co dawałoby wszystkim kandydatom równe szanse

ADAM RĄCZKA — I sekretarz KZ PZPR w Hucie Szkła „Jarosław":

— Sądzę, że projekt nowej ordynacji jest do przyjęcia z niewielkimi korektami. Przede wszystkim ze względu na swój bardziej demokratyczny, od poprzedniej ordynacji, charakter. Słuszna jest zasada gęstego „sita" przy doborze kandydatów na radnych, co powinno skutecznie zapobiegać wchodzeniu do rad ludzi przypadkowych, zupełnie nie nadających się do pełnienia odpowiedzialnych funkcji społecznych. Kiedyś typowało się pod tzw. „klucz" i różnie z tym bywało, co wiemy z doświadczenia. Zresztą mieliśmy kiedyś taki przypadek w hucie. Mieliśmy znaleźć kandydatkę, koniecznie robotnicę, matkę 2—3 dzieci. Znaleźliśmy i okazało się, że wybór nie był najszczęśliwszy. Opinia społeczna silnie zareagowała i rzeczywiście — dana osoba zupełnie nie nadawała się do roli radnego, chociaż spełniała wymogi „klucza".

Nad projektem ordynacji w naszym zakładzie dyskutujemy w grupach w POP po to, aby — równolegle z prowadzoną inicjatywą PRON — opracować swe wnioski i uwagi, a następnie skierować je na wyższy szczebel.

ZS-ZB

„Nikt nas nie wyręczy" — dewizą mieszkańców Duńkowiczek

W przeddzień świąt Bożego Narodzenia w Duńkowiczkach, (gmina Orły), odbyło się zakończenie robót i odebranie od wykonawcy gazociągu wiejskiego, wybudowanego w czynie społecznym mieszkańców przy udziale finansowym państwa. Jak nas poinformowali: naczelnik gminy JAN NOWAK i przewodniczący społecznego komitetu budowy WŁADYSŁAW OCZKOŚ — ogólny koszt przedsięwzięcia wyniósł 5 102 000 zł, wkład rolników w gotówce — 1 400 000 zł, a w robociźnie — 1 200 000 złotych.

Zaangażowaniem w pracach przygotowawczych i w trakcie realizacji czynu wyróżnili się: sołtys JERZY JASTRZĄBEK, członkowie komitetu budowy STANISŁAW WŁOCH i ADAM MROCZKO, rolnicy — WŁADYSŁAW RZADKOWSKI, STANISŁAW MACHOŃ, WŁADYSŁAW CYRAN.

Wiele słów uznania padło pod adresem wykonawcy — przemyskiego rzemieślnika ZYGMUNTA TADLI i inspektora nadzoru inż. MARIANA ZABAWSKIEGO.

☆ ☆ ☆

Duńkowiczki nie są wyjątkiem w gminie Orły. Tutaj czyny mają tradycję. Aktualnie trwają prace przy budowie gazociągu w Walawie, rozpoczęto budowę wodociągu w Hnatkowicach, a także domu ludowego w Trójczycach (przy współudziale Gminnej Spółdzielni w Orłach).

Dotacja państwa na popieranie czynów społecznych w gminie w 1983 roku wyniosła około 5 mln złotych. Rolnikom w ich przedsięwzięciach pomaga Urząd Gminny — głównie w załatwianiu formalności prawnych, dokumentacji, w zakupie materiałów. Zdarza się jednak, że naczelnik rozkłada bezradnie ręce. Tak się ma np. sprawa z zaopatrzeniem mieszkańców Duńkowiczek w kuchenki, piecyki i termy. Gaz jest we wsi, ale wielu rolników nie może z niego korzystać, gdyż brakuje tych urządzeń. A może WZSR lub Wydział Handlu i Usług UW przyjdzie im z pomocą, traktując to jako nagrodę za podjęcie i doprowadzenie czynu do pomyślnego końca. Będzie to zachęta dla innych.

ski

Wigilijny wieczór

Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem" w Przemyślu zorganizowała dla czterdziestu samotnych kobiet — byłych działaczek spółdzielni i podopiecznych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — wieczór wigilijny. Ta tradycyjna impreza zyskała już aplauz i uznanie. Życzenia zdrowia i pomyślności złożyła swym gościom, w imieniu zarządu i własnym, prezes **Janina Tympalska.**

Dużo wysiłku w zorganizowanie wieczoru i przygotowanie zwyczajowych potraw włożyły kierowniczka ośrodka „Praktyczna Pani" **Rozalia Wierzbicka** i instruktorka **Halina Turkiewicz.**

Kolędami i muzyką umilili świąteczne spotkanie uczniowie klasy VI b Szkoły Podstawowej nr 5, którym towarzyszył ich społeczny nauczyciel muzyki i śpiewu, niestrudzony pan **Włodzimierz Steciak.** Wzruszające to były popisy, wycisnęły niejedną łzę.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

gdzie? kiedy?

PRZEMYŚL

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

4 I godz. 18 — Projekcja filmów z Węgierskiego Instytutu Kultury: „Czar jednego miasta", „Nowa obuda"

5 I godz. 18 — Koncert skrzypcowy Jolanty i Ryszarda Osmolińskich

7 I godz. 17 — „W krainie bajki" — spektakl dla dzieci

10 I godz. 18 — „Karol Szymanowski" — życie i twórczość

11 I godz. 18 — „Parapsychologia czasu" — spotkanie z Ryszardem Głowackim

Polecamy wystawę plakatu teatralnego

JAROSŁAW

7 I godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy przedstawia archiwalny film prod. niemieckiej pt. „Varietes"

8 I godz. 11 — Spotkanie w Klubie Plastyka — Amatora

10 I godz. 17 i 19 — „Przyszła nam nowina" — widowisko kolędowe przedstawia Estrada Rzeszowska

Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych zaprasza na — VIII Salon Przemyski (malarstwo, rysunek, grafika)

LUBACZÓW

5 I godz. 19 — Spotkanie w Klubie Seniora

6 I godz. 18 — „Sanches i jego dzieci" — projekcja filmu meks.-amer. w Dyskusyjnym Klubie Filmowym

10 I godz. 18 — Spotkanie w „Klubie Wiedzy i Myśli"

PRZEWORSK

7 I godz. 14 — Choinkowa zabawa dla dzieci w MOK-u

TV sobota niedziela

7 STYCZNIA

PROGRAM I

6.00 — TTR
8.55 — Program dnia
9.00 — Sobótka
10.30 — Gabriela Zapolska — „Ich czworo"
12.00 — Żołnierze gór — reportaż wojskowy
12.30 — Hobby — dla potomności
13.00 — Program publicystyczny
13.30 — Program muzyczny
14.30 — Program publicystyczny
15.15 — Dziennik
15.30 — W świecie ciszy
16.00 — „Rodzina Połanieckich"
17.30 — Trybuna sejmowa
18.00 — Studio sport
19.00 — Bolek i Lolek
19.10 — Telewizyjna lista przebojów
19.30 — Dziennik
20.00 — Film fabularny
21.30 — „Na imię mi Ewa" — śpiewa Ewa Konstanciak
22.30 — Wiadomości sportowe
22.40 — Kino nocne
23.55 — Dziennik

PROGRAM II

10.30 — NURT
12.00 — Czym żyje kraj?
12.10 — Serial jako powieść XX wieku — program publicystyczny
13.00 — Wideoteka
13.30 — Historia wynalazków — serial prod. franc.
14.50 — Świat w wideokasecie
15.35 — „Otwarta księga" — film prod. ZSRR
16.40 — Oblicza kultury
17.10 — Gwiazdy w zbliżeniu — progr. rozrywkowy
18.00 — Świadkowie
18.30 — Kronika z Krakowa
19.00 — Mody i pozy
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.10 — Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim
22.15 — „Fortunata i Jacinta"

8 STYCZNIA

PROGRAM I

8.55 — Program dnia
9.00 — Teleranek
10.20 — Antena
11.00 — „Przygoda z archeologią" — film prod. włoskiej
11.50 — Siedem anten
12.45 — Czar operetki — progr. muzyczny TV NRD
14.10 — Dla młodych widzów
15.10 — Dziennik
15.20 — Losowanie Dużego Lotka
15.35 — Studio sport
16.20 — „Człowiek i przyroda"
17.30 — Carlo Goldoni — „Awantury w Chioggi"
19.00 — Pszczółka Maja"
19.30 — Dziennik
20.00 — Film fabularny
21.35 — Sportowa niedziela
22.30 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.20 — Dziennik

PROGRAM II

8.00 — Czas reformy
10.30 — Żołnierska lira
11.00 — Czym żyje kraj?
11.10 — Godzina dla zdrowia
12.15 — Igor Ojstrach gra Koncert D-dur op. 35 P. Czajkowskiego
12.45 — Kino-Oko
14.45 — Historia muzyki rozrywkowej
15.35 — Znani i podziwiani — Stefan Jaracz
17.00 — Jutro poniedziałek
17.30 — Wiersze B. Leśmiana, C. K. Norwida i Artura Rimbauda śpiewa Jan Tomaszewski
17.50 — „Znaki czasu" — film dok.
18.30 — Wywiady Ireny Dziedzic
19.00 — 1500 sek. wielkiego sportu
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 — Godzina teatru
21.10 — „Debel mieszany" — fragment przedstawienia w reżyserii Piotra Cieślaka
21.35 — „Pamiętnik szalonej gospodyni" — scenariusz Krystyny Zielińskiej
22.05 — „Wielka przygoda Kaspra Schmecha" — film NRD

Kłopoty PKS

„Żelaznym" tematem wielu listów od Czytelników jak również naszych publikacji jest komunikacja PKS widziana poprzez pryzmat spóźnionych kursów przysparzających pasażerom sporo kłopotów w dotarciu na czas do pracy, szkoły czy domu. Sądząc jednak z danych statystycznych spóźnienia nie są — wbrew obiegowym twierdzeniom — codzienną „specjalnością" PKS. W ciągu 11 miesięcy ub. roku na 136 tys. kursów wykonanych przez autobusy przemyskiego Oddziału PKS zanotowano niespełna 3 tys. opóźnień, czyli 2,2 proc. ogółu kursów. Faktem jest, iż dobrze byłoby, gdyby opóźnień nie było wcale ale ich przyczyny leżą w sporej mierze w niedostatecznym wyposażeniu PKS w tabor, części zamienne itp. Tylko we wspomnianym oddziale na 115 pojazdów zaledwie 65 proc. jest sprawnych i może wyruszyć na trasę, poza tym w szybszym tempie ubywa taboru niż kursów.

(bz)

„Niedźwiadek" w roli Mikołaja

Członkowie Społecznej Rady Klubu „Niedźwiadek", działającego przy ZM ZSMP w Przemyślu, zorganizowali zabawę mikołajkową dla wychowanków domów dziecka nr 1, 3 i 4, Państwowego Pogotowia Opiekuńczego oraz z Rodzinnego Domu Dziecka Maksymiaków. Uczestnikom zabawy ofiarowano paczki ze słodyczami i zabawki. Zorganizowano też konkursy — piosenki i recytatorski.

(ib)

Redakcyjny telefon zaufania

Nasz redakcyjny telefon zaufania, przy którym dyżurowała mgr BOŻENA MIŚNIAKIEWICZ, logopeda Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Przemyślu, cieszył się dużym powodzeniem. Pani Miśniakiewicz odebrała kilkanaście telefonów, w tym blisko połowę zamiejscowych. Najczęściej pytano o możliwości leczenia jąkania, i to zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Częstą przyczyną zaniepokojenia rodziców była dyslalia, czyli nieprawidłowa artykulacja głosek, występująca u dzieci.

Kilkunastu rozmówców uzyskało dzięki tej inicjatywie wyczerpujące — jak mniemamy — informacje. Niezależnie jednak od tego faktu warto podać, że wszelkie porady logopedyczne uzyskać można w wyspecjalizowanych placówkach. Dzieci i młodzież do lat 18 korzystać mogą z usług Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej przy ul. 1 Maja 98 w Przemyślu, natomiast dorosłym służy pomocą nowo otwarta Spółdzielnia Lekarska przy ul. Ratuszowej (dyżury logopedy: środa od 16 do 18 i piątek od 15 do 17). Ponadto leczeniem wad wymowy zajmują się również miejskie poradnie wychowawczo-zawodowe w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku.

(zs)

Dni Seniora

W ramach obchodzonych „Dni Seniora" odbyły się w naszym województwie spotkania weteranów pracy.

Dyrekcja i NSZZ WPPMs w Jarosławiu były organizatorami spotkania emerytów i rencistów przedsiębiorstwa. Przemyscy weterani pracy spotkali się na wieczornicy w Klubie Młodego Technika przy Zespole Szkół Zawodowych nr 1. Wieczór umiliły swoimi występami zespoły harcerskie z I LO i z ZSZ oraz Przemyska Kapela Podwórkowa.

(woj)

Kołomyjka z „rotacyjnymi"

Jest w Przemyślu 120 mieszkań tzw. rotacyjnych — przeznaczonych dla ludzi, którzy mają znaleźć w nich schronienie na czas remontu kapitalnego poprzednio zajmowanego mieszkania. Jak się okazuje, jedynie 13 rodzin mieszka w pełnej zgodzie z przepisami. 21 lokali zajęto samowolnie. 74 zajmują osoby oczekujące na mieszkanie spółdzielcze, a z 7 mieszkań funkcyjnych w 4 przypadkach lokatorzy korzystają nieprawnie. W blokach rotacyjnych przebywają obecnie 32 rodziny zakwaterowane w latach 1971-1975, w tym 3 z wyburzeń oraz 4, które nie powróciły do wyremontowanych dawnych swoich mieszkań, w międzyczasie przydzielonych... innym osobom.

(ivo)

Cebula przypomina życie

O jarosławskiej oczyszczalni

Nareszcie dobre tempo

Od kilkunastu już lat trwa w Jarosławiu budowa miejskiej oczyszczalni ścieków. Wlokąca się w czasie inwestycja zyskała wśród społeczeństwa mało zaszczytne miano „historycznej".

W ostatnich 2 latach wiele się jednak zmieniło na lepsze. Uporządkowano harmonogramy robót, ściśle określając kolejność i zakres wykonywania poszczególnych etapów budowy, tak przez wykonawców (rzeszowską „Hydrobudowę"), jak i wspomagających ich ekip z innych przedsiębiorstw. Wiele pomogło powołanie rady ds. budowy, w której skład weszli przedstawiciele wykonawców, władz miejskich i wojewódzkich. Na comiesięcznych swych posiedzeniach rada szczegółowo analizuje postęp robót i wytycza kolejne zadania. M.in. dzięki niej w ub. roku — po raz pierwszy w historii tej inwestycji — w pełni wykorzystano przewidziane na ten okres nakłady.

Dotychczasowe tempo pracy „Hydrobudowy" rokuje uzasadnione nadzieje na oddanie części technologicznej oczyszczalni jeszcze w tym roku. Całość zaś winna być gotowa — o ile nie wystąpią jakieś nieprzewidziane perturbacje — w roku przyszłym. Wówczas będzie można liczyć na radykalną poprawę w zakresie ochrony środowiska i lepszą niż do tej pory czystość wód Sanu, któremu notabene bardzo niewiele brakuje dziś do tego, aby kąpiel w nim — ze względu na zanieczyszczenie — była zabroniona!

(ba)

Wojewódzki program oszczędnościowy

...oby realny

W grudniu ub. r. WRN zatwierdziła wojewódzki program oszczędnościowy będący załącznikiem do planu społeczno-gospodarczego województwa na lata 1983-85. Zadania nakreślone w planie przychodzi realizować w warunkach ograniczonej możliwości wzrostu zaopatrzenia w paliwa, energię, surowce i materiały, a także przyrostu zatrudnienia. Dlatego też osiągnięcie zamierzonych efektów będzie możliwe jedynie poprzez oszczędne gospodarowanie na każdym stanowisku pracy.

Realizacja działań oszczędnościowych w komunikacji i transporcie polegać będzie m. in. na wycofywaniu z eksploatacji pojazdów przekraczających dopuszczalne normy zużycia paliwa oraz systematycznej kontroli tych ostatnich. Zaostrzony zostanie nadzór nad gospodarką materiałami pędnymi w jednostkach posiadających własne bazy paliwowe oraz wzrosną sankcje za nieprzestrzeganie przepisów o pełnym wykorzystaniu ładowności i przebiegu pojazdów.

W gospodarce komunalnej i mieszkaniowej program przewiduje bardziej racjonalne wykorzystanie energii cieplnej (głównie poprzez poprawę izolacji ciągów centralnego ogrzewania), oszczędzanie prądu elektrycznego (eliminowanie zbędnego oświetlenia, jałowej pracy maszyn i urządzeń w zakładach). Poważne oszczędności powinno też przynieść właściwe zagospodarowanie surowców wtórnych i odpadów konsumpcyjnych np. zbiórka czerstwego pieczywa dla potrzeb hodowli, powtórne wykorzystanie materiałów z rozbiórek oraz miejscowych zasobów kruszywa do robót drogowych. Oszczędzanie wody polegać będzie m.in. na przestrzeganiu planów wyłączeń rotacyjnych, ograniczaniu dostaw wody dla przemysłu, wymianie niesprawnych wodomierzy.

W zakresie inwestycji i budownictwa program przewiduje m.in. usprawnienie organizacji robót, zwiększenie zużycia surowców wtórnych, obniżkę kosztów jednostkowych produkcji, uruchomienie w przedsiębiorstwach (w miarę możliwości) produkcji ubocznej. Poważne efekty powinno również przynieść bardziej racjonalne zużycie cementu i stali, poprawienie właściwości izolacyjnych „wielkiej płyty" i stolarki okiennej. Program przewiduje także wzrost do 1985 roku lokalnej produkcji m.in. kruszywa o 7 proc., materiałów ściennych o 25 proc., cegły o 10 proc.

W rolnictwie i gospodarce żywnościowej oszczędności mają być uzyskiwane m. in. poprzez poprawę wydajności roślin uprawnych oraz efektywności skarmiania pasz (nowe odmiany, zmiana struktury upraw). Niebagatelne znaczenie ma także zmniejszenie strat w obrocie, przetwórstwie, przechowalnictwie płodów rolnych (np. odbiór zboża przez PZZ-ty bezpośrednio z kombajnów, właściwe zagospodarowanie nadwyżek produkcyjnych). Zgodnie z programem rozszerzona ma być profilaktyka i usługi weterynaryjne (zmniejszenie upadkowości zwierząt). Poprawie winna ulec efektywność inwestycji w rolnictwie (m. in. poprzez właściwe opracowanie harmonogramów robót). Osobny problem to zagospodarowanie gruntów. Przedsięwzięcia podejmowane w tym zakresie, to m. in. sprzedaż lub dzierżawienie dobrym rolnikom gruntów dotychczas źle wykorzystywanych przez sektor uspołeczniony. Ważne znaczenie ma lokalizacja inwestycji na glebach niższych klas, a także dalsze prowadzenie prac scaleniowych.

Handel i usługi również znalazły się na poczesnym miejscu w programie oszczędnościowym. Realizować go będą m. in. poprzez zwiększanie ilości sklepów z artykułami używanymi, punktów skupu surowców wtórnych (np. ruchome punkty skupu makulatury w powiązaniu ze sprzedażą wymienną, wprowadzenie obowiązku odbioru przez handel wszystkich typów opakowań szklanych).

W zatrudnieniu przewiduje się m. in. pełniejsze wykorzystanie czasu pracy oraz stosowanie właściwych systemów motywacyjnych. Służyć temu będzie np. zwiększenie w zakładach pracy zakresu robót normowanych i akordowych, stwarzanie konkurencyjnych systemów płac, reorganizacja struktur zatrudnienia na korzyść stanowisk bezpośrednio produkcyjnych.

W polityce budżetowej zakłada się uzyskanie ponadplanowych kwot m. in. z tytułu podatku dochodowego oraz opłat amortyzacyjnych od przedsiębiorstw budownictwa rolniczego, melioracyjnego i wodnego, zwiększenia wpływów z opłat administracyjnych, wyższych wpływów od RSP i SKR. Oszczędności ma przynieść także zmniejszenie dotacji dla przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, ograniczenie wydatków m. in. w Wojewódzkim Biurze Geodezji i Terenów Rolnych, Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji.

Czytając program nasuwa się kilka refleksji, także i taka, że wiele oszczędności ma przynieść likwidacja skutków a nie przyczyn — nazwijmy to — nadmiernego zużycia energii, surowców, materiałów. Mówił o tym zresztą w czasie dyskusji nad programem jeden z radnych. Jakie będą efekty zamierzonych oszczędności? Okaże się to dopiero za dwa lata, kiedy można będzie porównać przewidywania z rzeczywistością.

(ced)

Z Plenum WKKP

TROSKA O CZYSTOŚĆ PARTYJNYCH SZEREGÓW

Na swym plenarnym posiedzeniu, ostatnim w mijającej kadencji, Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej dokonała oceny działalności za okres od lipca 1981 r. do listopada 1983 r. Plenum przyjęło i zatwierdziło sprawozdanie WKKP, przygotowane na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR, która odbędzie się 11 bm.

WOJEWÓDZKA KOMISJA KONTROLI PARTYJNEJ — podkreślono w sprawozdaniu — realizowała zadania wynikające z uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii, KC i KW PZPR oraz wytycznych CKKP.

Główną uwagę zwrócono na oczyszczanie partii z osób obcych ideowo, prezentujących postawy kapitulanckie, dwulicowe, zdemoralizowanych i podrywających zaufanie do partii. Jednocześnie starano się oczyścić z zarzutów tych towarzyszy, którzy byli bezpodstawnie pomawiani. Prowadzono również systematyczny nadzór nad działalnością orzeczniczą terenowych komisji kontroli partyjnej, instancji i organizacji PZPR.

W okresie kadencji TKKP rozpatrzyły łącznie 99 spraw bezpośrednich i 10 odwoławczych. W stosunku do członków partii nie przestrzegających zasad statutu podjęto decyzje, na mocy których 10 towarzyszy wydalono, 22 ukarano innymi, niższymi karami, a 9 oczyszczono z zarzutów. 58 spraw zakończyło się rozmowami profilaktyczno-ostrzegawczymi, a 10 spraw odwoławczych — decyzjami o zatarciu kary.

Ocena dokonana przez Prezydium WKKP wykazała, że nie wszystkie terenowe komisje w należytym stopniu wywiązały się ze swych zadań. Słabsze wyniki uzyskały m. in. M-G KKP w Radymnie i GKKP w Wiązownicy, zaś GKKP w Oleszycach oraz miejsko-gminne komisje w Kańczudze i Sieniawie nie uzyskały efektów zasługujących na uwagę.

Efektywnie pracowały natomiast zespoły orzekające WKKP, które odbyły łącznie 37 posiedzeń i rozpatrzyły 83 sprawy: 64 bezpośrednie i 19 odwoławczych. W orzecznictwie bezpośrednim zespoły podjęły 30 uchwał, w tym 9 traktujących o wydaleniu z partii tych, którzy w drastyczny sposób podważali ideową i organizacyjną jedność PZPR lub nie przestrzegali partyjnej dyscypliny. Podjęły także 21 uchwał w sprawie udzielenia innych kar, takich jak upomnienia i nagany.

W orzecznictwie odwoławczym zespoły orzekające WKKP rozpatrzyły 12 spraw.

W okresie minionej kadencji TKKP, instancje i organizacje partyjne rozpatrzyły łącznie 196 spraw otrzymanych od WKKP. Podjęły ogółem 121 uchwał, w tym 20 dotyczących wydalenia z partii, 69 nakładających niższe kary oraz 32 uchwały w sprawie skreślenia z listy członków PZPR towarzyszy naruszających dyscyplinę partyjną lub zawodową. 12 osób oczyszczono z zarzutów.

W trosce o czystość szeregów wojewódzkiej organizacji partyjnej — TKKP, instancje stopnia podstawowego i POP prowadziły także działalność orzeczniczą z własnej inicjatywy. Jej efektem było podjęcie 53 uchwał o wydaleniu z partii i 31 w sprawie udzielenia niższych kar. Ponadto instancje i organizacje podjęły 1017 decyzji, na mocy których skreślono z listy członków i kandydatów PZPR towarzyszy biernych, zaniedbujących obowiązki partyjne.

Łącznie w omawianym okresie komisje kontroli partyjnej, instancje i organizacje działające w naszym województwie, ukarały za różnego rodzaju wykroczenia statutowe 194 członków PZPR oraz zatarły 83 kary partyjne.

Obok działalności orzeczniczej, WKKP prowadziła też szeroką działalność profilaktyczno-wychowawczą. Najczęściej stosowanymi formami tej pracy były rozmowy profilaktyczne oraz kontrole i oceny. Szczególnie dużo tego rodzaju rozmów przeprowadzono w pierwszym kwartale 1982 r. z członkami partii w tych zakładach, w których po wprowadzeniu stanu wojennego wystąpiły poważne niepokoje społeczne, gdzie POP nie spełniały właściwie swej roli. Rozmowy prowadzono także z członkami dyrekcji przedsiębiorstw i instytucji, z których dochodziły sygnały o występujących tam nieprawidłowościach, o bezdusznym podchodzeniu do skarg i listów obywateli.

W minionej kadencji do WKKP wpłynęło 120 listów i anonimów, które najczęściej dotyczyły złych stosunków międzyludzkich, kumoterstwa i niegospodarności, pijaństwa oraz drobnych kradzieży. Niektóre listy miały charakter próśb o pomoc w załatwieniu spraw osobistych.

Do 30 listopada ub. roku wyjaśniono zarzuty zawarte w 109 listach i anonimach. Potwierdziły się one — w całości lub w części — w 53 przypadkach, w związku z czym WKKP wszczęła postępowanie partyjne wobec 27 członków partii.

W wyjaśnianiu skarg WKKP ściśle współpracowała z Referatem Listów i Inspekcji KW PZPR. Niektóre skargi i zażalenia przekazywano do załatwienia instancjom partyjnym stopnia podstawowego, terenowym komisjom kontroli partyjnej oraz administracji państwowej i gospodarczej. Kilka skarg skierowano do ogniw kontroli państwowej i organów ścigania.

Wyniki prac WKKP w minionej kadencji pozwalają na stwierdzenie, że zdecydowana większość członków wojewódzkiej organizacji partyjnej prezentuje właściwe postawy ideowo-polityczne i etyczno-moralne. Liczba osób ukaranych przez komisje oraz instancje i organizacje była minimalna — nie przekraczała 1 procenta wszystkich członków. Nie można jednak popadać w samozadowolenie, gdyż znaczna jeszcze liczba POP, a także niektóre gminne instancje partyjne nie spełniają — w stopniu zadowalającym — przewodniej roli w swych środowiskach. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest — jak podkreślono w sprawozdaniu — bierność i brak zdecydowania niektórych towarzyszy, w tym części aktywu partyjnego i partyjnej kadry kierowniczej. Zachowawcze postawy tych osób prowadzą do tego, że w zakładach, którymi kierują, organizacje partyjne są słabe, nie rozwijają się związki zawodowe, kuleje praca samorządu robotniczego.

Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej wyraziła pogląd, że z tymi negatywnymi zjawiskami, których nie udało się jeszcze wyeliminować — **nadal musi być prowadzona zdecydowana walka, bowiem zadanie takie postawił przed partią IX Zjazd. Stąd też praca WKKP w nowej kadencji winna koncentrować się wokół takich zagadnień jak: dalsze oczyszczanie partii z osób moralnie skompromitowanych, przy jednoczesnym braniu w obronę tych towarzyszy, którzy z różnych powodów są niesłusznie pomawiani. Należy podnosić poczucie odpowiedzialności członków PZPR, zwłaszcza kadry kierowniczej, za realizację zadań gospodarczych i społecznych. Zwalczać trzeba wszelkie przejawy niegospodarności, marnotrawstwa, niekompetencji oraz przedkładania interesów partykularnych nad ogólnospołecznymi. W stosunku do towarzyszy naruszających normy prawne obowiązujące w PRL, muszą być wyciągane surowe wnioski. Ważnym zadaniem jest również działalność profilaktyczno-wychowawcza.** (m)

Z Plenum WK SD

TOWARZYSTW STAN I WARUNKI ROZWOJU SPOŁECZNO-KULTURALNYCH

Jaką rolę odgrywają w obecnej rzeczywistości regionalne towarzystwa społeczno-kulturalne? Czy bogata w wielu przypadkach historia nie przesłania niedostatków dnia dzisiejszego? Jak zaktywizować, ogarnięte marazmem, niektóre stowarzyszenia? Czy „judymowskie" społecznikostwo jest już przeżytkiem? — zarówno na te pytania, jak i na szereg innych, próbowano dać odpowiedź w trakcie **plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.** Tokiem obrad kierował przewodniczący WK FRANCISZEK HERMAN. Głównym tematem były problemy związane z aktualnym stanem i warunkami rozwoju towarzystw społeczno-kulturalnych na terenie naszego województwa. Sprawy te obszernie przedstawił, w imieniu Prezydium WK, BOGUSŁAW GĘBAROWICZ. Warto przytoczyć niektóre wątki tezy i stwierdzenia tego referatu.

Obecnie na terenie województwa przemyskiego działa 21 towarzystw, w tym 8 typowo regionalnych i 13 oddziałów stowarzyszeń o charakterze ogólnopolskim. Skupiają one ponad 2,5 tys osób. Najliczniejsze to: Towarzystwo Przyjaciół Przemyśla i Regionu — 650 członków, Towarzystwo Przyjaciół Nauk — 359 Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia — 350. Nie brak też towarzystw skupiających zaledwie po kilkanaście osób, choć oczywiście nie można traktować tego jako zarzutu.

Przy rozmaitych okazjach nader często powołuje się na dość odległe tradycje. Do najbardziej „długowiecznych" należą: „Fredreum" — 114 lat, Towarzystwo Muzyczne — 110 lat, Towarzystwo Przyjaciół Przemyśla i Regionu — 93 lata, Towarzystwo Przyjaciół Nauk — 74 lata, natomiast niespełna rok działają: Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia Autorów Polskich i Towarzystwo Miłośników Kańczugi.

Działalność każdego stowarzyszenia uzależniona jest od aktywności i pomysłowości skupionych w nim ludzi. Jak wynika z zebranych materiałów, średnia wieku kształtuje się dość wysoko. Blisko połowa członków to osoby liczące od 51 do 65 lat. Młodzież do lat trzydziestu reprezentowana jest tylko w 18 procentach. Obawy o przyszłość tego ruchu są więc uzasadnione.

Drugi element warunkujący prawidłową działalność, to finanse. W Przemyskiem 7 towarzystw objętych jest systematyczną dotacją finansową, bądź to ze strony Urzędu Wojewódzkiego bądź macierzystych zarządów głównych. Nieliczne zatrudniają dzięki temu etatowych pracowników. Jednak zdecydowana większość opiera się przede wszystkim na mniej lub bardziej zaangażowanym aktywie społecznym.

Aktywność towarzystw była i jest w naszym województwie mocno zróżnicowana. Cofając się nieco pamięcią nietrudno skonstatować, iż większość z nich przeżywało zarówno okresy prosperity, jak i mocnego ograniczenia swojej działalności. Jedną z najistotniejszych przyczyn takiego stanu rzeczy są nieustanne kłopoty lokalowe. Trudno jednak oczekiwać w tej dziedzinie radykalnej poprawy, tak więc rozsądna „kooperacja" z zasobniejszymi instytucjami może tu być pewnym doraźnym rozwiązaniem. Sądząc z podejmowanych w ciągu ostatnich lat inicjatyw — do najprężniejszych zaliczyć można: Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Oddział Wojewódzki Polskiego Towarzystwa Historycznego, Towarzystwo Przyjaciół Przemyśla i Regionu, Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia. Bardzo uaktywniło się ostatnio (po otrzymaniu pomieszczeń po byłym kinie „Olimpia") Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry „Fredreum". Są symptomy odradzania się zasłużonego dla Przemyśla — Towarzystwa Muzycznego, a także Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Kultury Teatralnej.

Efekty działalności towarzystw społeczno-kulturalnych mierzyć można różnymi kryteriami. Lista podejmowanych z powodzeniem inicjatyw jest długa. Warto więc przypomnieć, iż właśnie dzięki towarzystwom (głównie TPN i PTH) z powodzeniem kontynuowana jest w Przemyślu bardzo rozległa działalność edytorska. Niektóre z wydawnictw stoją na wysokim poziomie naukowym, a swą problematyką wykraczają nieraz poza ramy regionu. Inne stanowią cenne źródło wiedzy o przeszłości naszego województwa. Dużą zasługą stowarzyszeń jest to, iż mogły powstać zalążki profesjonalnego ośrodka naukowego. Trudno nie wspomnieć o roli popularyzatorskiej, która realizowana jest w zróżnicowanych (zależnych od charakteru dyscypliny i zakresu działania) formach. Okazją do podejmowania szeregu inicjatyw były zmaite rocznice obchodzone szczególnie często w minionym roku.

Omawiany na plenum problem wzbogacono o nowe istotne szczegóły w trakcie dyskusji, jaka się po referacie wywiązała. Zabierali w niej głos zarówno członkowie plenum, jak i zaproszeni goście — animatorzy ruchu kulturalnego. M. in.: dr JERZY MOTYLEWICZ, kierownik Stacji Naukowej PTH, wykazał nieżyciowość obowiązującego przepisu prawnego, który uniemożliwia dotowanie Oddziału Wojewódzkiego PTH z puli Urzędu Wojewódzkiego, obarczając tą powinnością jedynie Zarząd Główny tego towarzystwa, mający bardzo skromne możliwości finansowe. O blaskach i cieniach przemyskiego „Fredreum" z aktorską emfazą perorował mecenas BRONISŁAW ROGALSKI. Na wielkie zaniedbania w kulturze rzemieślniczej wskazał BOGUSŁAW GĘBAROWICZ, postulując podjęcie konkretnych działań zmierzających do rozbudzenia kulturotwórczych inicjatyw w tym — niegdyś tak prężnym — środowisku.

Całość problematyki dotyczącej towarzystw społeczno-kulturalnych trudno jest zamknąć ramami niniejszej relacji. Stąd nieunikniona fragmentaryczność i skrótowe sygnalizowanie wielu zagadnień. Plenum WK SD powzięło uchwałę, w której sprecyzowany został program działań mających na celu udzielenie politycznego i organizacyjnego wsparcia borykającym się z różnymi kłopotami towarzystwom. Jednym z ciekawszych postulatów jest m. in. propozycja powołania ogólnopolskiej Rady Towarzystw Miłośników Miast. Miejmy nadzieję, że realizacja powziętej uchwały korzystnie i mobilizująco wpłynie na codzienność tego kulturotwórczego ruchu, którego dorobku nie można przecież zmarnować.

Z.S.

Nieżyjący już zasłużeni członkowie Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry — Stanisław Frankowski, Mieczysław Malec i Zygmunt Felczyński. Do ich zaangażowania nawiązują dzisiejsi fredrowcy. Fot. J. WOJTOWICZ

RSP — cząstka społeczności

W Przemyskiem 42 rolnicze spółdzielnie produkcyjne gospodarują na 9 533 ha gruntów. W ostatnich trzech latach średnie plony czterech zbóż wzrosły z 22 q do 27 q z ha, buraków — z 337 q do 418 q z ha, ziemniaków — ze 121 q do 173 q z ha. Udział zbóż w strukturze zasiewów kształtuje się na poziomie ponad 60 proc. Produkcja zwierzęca nie wykazuje takiego postępu jak uprawy polowe, jednak są spółdzielnie produkcyjne — np. Wietlin III, Młyny, Niziny, Gaje — które notują systematyczny wzrost w tym zakresie. Możliwości powiększenia stanu inwentarza żywego, bez konieczności budowy nowych stanowisk, istnieją od zaraz, bowiem obecnie nie zasiedlonych jest 1 500 stanowisk dla bydła i 4 600 dla trzody chlewnej. Obok podstawowej produkcji zwierzęcej, kilka spółdzielni — np. w Tryńczy i Hawłowicach — prowadzi hodowlę drobiu, łagodząc w dużym stopniu braki jaj na rynku oraz brojlerów kurzych i indyczych.

Wśród 42 RSP jest dużo takich, którym by można wystawić bardzo dobrą ocenę. Smucić jednak musi fakt, że kilka osiąga wyniki poniżej średniej wojewódzkiej, np. średnia wydajność mleka od jednej krowy wynosiła w ub. r. 2 200 l, przy czym dysproporcje w tym wskaźniku są zadziwiające; w jednych spółdzielniach krowy dały 3 tys. l, a w innych — o połowę mniej. Czym to wytłumaczyć? Albo inne przykłady: są jednostki, które zebrały w ub. r. z ha ponad 240 q ziemniaków i 500 q buraków, ale równocześnie nie brak takich, którym jakby tegoroczna aura nie za bardzo sprzyjała, w związku z czym plony ukształtowały się u nich analogicznie po ok. 100 q i 200 q.

Jakie są skutki jednostronnego żywienia trzody chlewnej paszami treściwymi, bez dodatku zielonek i okopowych? W spółdzielni Niziny, gdzie baza paszowa jest dobrze zorganizowana i trzoda otrzymuje urozmaiconą karmę — koszt produkcji 1 kg żywca wieprzowego wynosi ok. 115 zł, natomiast w RSP Miękisz Nowy (tu z kolei zadaje się jedynie pasze treściwe) — kwota ta przekracza 300 zł.

W naszym województwie 25 RSP prowadzi działalność pozarolniczą, m. in. istnieje 17 zakładów produkcji wyrobów betonowych i żużlobetonowych, 4 cegielnie, tyleż zakładów produkcji drzewnej i młynów. W ub. r. produkcja pozarolnicza wynosiła ok. 18 proc. Stanowiła ona istotny czynnik w racjonalnym gospodarowaniu zasobami ludzkimi, przyczyniła się do lepszego wykorzystania posiadanego potencjału produkcyjnego, oddziaływała na umacnianie ekonomiki i stabilizacji dochodu, szczególnie w przypadku spółdzielni gospodarujących na glebach podgórskich i lekkich.

W ostatnich latach znacznie wzrósł dochód osiągany przez RSP; ze 190 mln zł w 1981 r. do 287 mln zł w 1983 r. W omawianym okresie ilość RSP, w których wystąpiła strata bilansowa, zmniejszyła się z 16 do 2. W 1982 r. 26 spółdzielni korzystało z kredytu obrotowego, w 1983 r. — już tylko 12.

O dokonaniach rolniczych spółdzielni produkcyjnych w ciągu ostatnich trzech lat mówiono na **V Wojewódzkim Zjeździe Delegatów RSP**, który obradował w RSP Wietlin III. W dyskusji poruszano sprawy związane z możliwościami zwiększenia produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz polepszenia zaopatrzenia sektora spółdzielczego w środki do produkcji. Postulowano ponadto, by zasiłki chorobowe pracowników najemnych były wypłacane z funduszu ZUS, zaś ceny węgla dla RSP zrównać z rynkowymi.

Oto kilka innych uwag, zgłoszonych przez dyskutantów:

● Odbiorca winien dotrzeć do producenta, a dzieje się odwrotnie.

● Samorządność nie może przekształcać się w samowolę. Polityka rolna nadal daleka jest od stabilnej; niektóre spółdzielnie wykorzystują koniunkturę i nie zawsze ich działalność jest zgodna z potrzebami społecznymi.

● Członkowie jednej spółdzielni sprzedają buhajki na eksport. Za uzyskane przed rokiem 5 tys. dolarów (coś na zasadzie odpisu dewizowego) zamówili poprzez POZH w Przeworsku opony, akumulatory i drobny sprzęt. Do dziś nie zrealizowano im ani jednej pozycji. Ostatnio POZH zaproponowała zakup za dewizy... butów gumowych.

● Spółdzielniom produkcyjnym nadal przypisuje się przywileje, których one w ogóle nie mają.

● Niektóre GS-y stosują sprzedaż wiązaną, np. by kupić żądany nawóz, trzeba również nabyć inny, którego na składzie jest za dużo.

● Produkcję uboczną muszą spółdzielnie prowadzić, bo z samego rolnictwa nie każda zdoła się utrzymać

● Osoby, które nie mają co robić w spółdzielni zimą, powinny być oddelegowane (oczywiście, za odpłatnością) na kilka miesięcy do tych zakładów, które potrzebują rąk do pracy.

● Kto ma szkolić w spółdzielniach stażystów i za co? Dlaczego staże nie kończą się egzaminem?

Uczestniczący w Zjeździe sekr. KW PZPR MARIAN DOMARADZKI podzielił się wrażeniami z niedawnego pobytu w spółdzielniach produkcyjnych obwodu lwowskiego. W kilku są np autentyczne fińskie sauny, dobrze urządzone pralnie (wyposażone w automaty) i suszarnie, w których kobiety mogą — przy właściwej organizacji pracy — nawet w czasie roboty zrobić pranie i wymaglować pościel. Nie jest to rzecz niemożliwa również w naszych warunkach.

— Spółdzielnie nie są wyspą na oceanie, ale są cząstką środowiska, w którym działają — powiedział m. in. w swoim wystąpieniu prezes WK ZSL ROMAN SZAREK. W stwierdzeniu tym zawarta była pochwała dla spółdzielni, które pomagały sprzętem m. in. przy budowie dróg i wiejskich obiektów sportowych.

Uczestnicy zjazdu uchwalili program rozwoju rolniczej spółdzielczości produkcyjnej w województwie na lata 1984—1987. Zakłada on m. in. dalszą działalność na rzecz dostosowywania struktury zasiewów do potrzeb paszowych odchowywanego inwentarza żywego, wykorzystywania (w większym stopniu) nawozów organicznych, wprowadzania racjonalnych metod żywienia celem uzyskania optymalnych wydajności jednostkowych w tuczu, odchowie, produkcji mleka i wełny. Jednym z ważniejszych zadań na najbliższe lata jest zwiększenie stada podstawowego macior i ukierunkowanie hodowli na produkcję warchlaków.

Zjazd wybrał 25-osobową Radę Wojewódzkiego Związku RSP — funkcję przewodniczącego powierzono JANOWI MUSZOWI. Przewodniczącym zarządu WZ RSP został JERZY SEIDLER. Członków RSP z woj. przemyskiego na IX Krajowym Zjeździe Delegatów RSP będą reprezentować: GENOWEFA RUT, JAN MUSZ, JÓZEF NIEMASZYK i FELIKS WRZOSEK.

W czasie zjazdu wojewódzkiego zasłużeni pracownicy spółdzielni produkcyjnych zostali udekorowani odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała JADWIGA STAWARSKA, Złoty Krzyż Zasługi — WIKTOR KRAUS, Srebrny Krzyż Zasługi — HENRYK DUCHOŃ, Brązowy Krzyż Zasługi — STANISŁAW MIERZWA. Ponadto kilkanaście osób uhonorowano odznakami „Zasłużony działacz ruchu spółdzielczego" oraz „Zasłużony dla RSP".

W. WOJCIESZONEK

Czym żyje wieś?

Od 21 XI do 16 XII ub. r. odbywały się gminne narady gospodarcze. Uczestniczyli w nich przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, dyrektorzy i prezesi jednostek i instytucji pracujących na rzecz rolnictwa. Grudniowe narady były niejako powtórzeniem podobnych, które odbyły się w styczniu ub. r.; przedstawiciele władz mieli okazję rozliczyć się z przyjętych wtedy zobowiązań. Spotkania te wejdą na trwałe do kalendarza, będą się odbywać pod koniec każdego roku.

Tego typu wiejska zagroda należy już do rzadkości. *Fot. ROBERT PAWŁOWSKI*

— Podstawowymi celami narad — jak mówi wicewojewoda MARIA MARSZAŁ — było kolejne bliższe zapoznanie się pracowników administracji rolnej i innych jednostek z problemami poszczególnych gmin. Dokonywano na nich także konkretnych już ustaleń, zarówno do planu na kolejny rok kalendarzowy, jak i gospodarczy. Narady pozwoliły na wzmocnienie funkcji koordynacyjnych naczelników gmin, umożliwiły również rozliczenie się poszczególnych gmin z realizacji planów rozwoju rolnictwa. Wykazały, że od poprawy wapnowania gleb, ochrony roślin, nawożenia i wykorzystania użytków zielonych (zwłaszcza mienia gminnego) w znacznej mierze zależy wzrost produkcji rolnej. Niektóre z tych czynników w ostatnich latach udało się nam poprawić, obecnie np. zwiększyło się zainteresowanie rolników kompleksowym wapnowaniem. Spotkania były nieraz dość burzliwe, głosy kontrowersyjne, czasem może i demagogiczne, ale nigdy nie rozstawaliśmy się z jakimiś animozjami, każdy problem został w jakiś sposób załatwiony. Na przykład ministerstwo utrzymało stary system klasyfikacji tuczników (zniesienie II klasy), dokonuje się również weryfikacji przedstawionego wcześniej podziału na okręgi podatkowe. Są to problemy ogólnokrajowe, w województwie też sporo udało się zrobić...

— Załatwiliśmy wiele wniosków zgłaszanych na naradach w 1982 roku. Np. od 1 stycznia br. obowiązuje już dobrowolne ubezpieczenie zwierząt, od 1 kwietnia 1983 r. większość GS-ów prowadzi sprzedaż prostych maszyn i drobnego sprzętu rolniczego. Od 1 października ub. r. funkcjonuje w Bobrówce oddział „Agromy" (od 1 stycznia br. już w pełnym zakresie). „Ruszył" — jak już była mowa — problem wapnowania, choć średnio 93 kg CaO/ha to jeszcze daleko do planowanych 200 kg/ha. Realizując wnioski z narad, w ub. roku uruchomiono trzy małe suszarnie bębnowe do zboża i kukurydzy, w bieżącym zaś roku będzie ich pracowało już ok. 100. Warto przy okazji wspomnieć, że koszt jednej sięga 1 mln zł — dodaje dyr. WRLiGŻ UW ZYGMUNT CIUPIŃSKI.

Wracając do ostatnich narad trzeba zauważyć, że jedną z najczęściej podnoszonych kwestii była mała opłacalność tuczu trzody chlewnej, przy czym — jak potwierdzali rolnicy — wynika ona głównie ze znacznego wzrostu cen na maszyny rolnicze, narzędzia itp. Są jednak już pewne pozytywne symptomy w odbudowie pogłowia, podejmuje się też działania preferujące hodowlę macior i odchów tuczników. W trakcie narad sygnalizowano też wiele innych spraw dotyczących m.in. słabego zaopatrzenia wsi w obuwie robocze, odzież ochronną itp. Podnoszono też sprawy melioracji, braku wody na wsi, różnic w przydziałach kartkowych dla dzieci wiejskich i miejskich. Wiele z tych problemów uda się rozwiązać w województwie, o innych zaś poinformowane zostaną władze centralne.

(d)

KALENDARZ HISTORYCZNY

1 I 1512 — Zygmunt I potwierdza przywileje nadane Przemyślowi przez Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Jana Olbrachta i Aleksandra.

1532 — Zygmunt I ustala podatek za warzenie piwa w Przemyślu, który przeznacza na spłatę poniesionych wydatków przy budowie wodociągów w mieście i ich konserwację.

1891 — Dynów liczył wg spisu ludności 2 897 mieszkańców.

1904 — Urodził się w Przemyślu Walerian Kramarz — historyk, pedagog, działacz społeczny, autor prac z zakresu historii gospodarczej.

1954 — Utworzono powiat radymniański z części powiatów jarosławskiego, lubaczowskiego i przemyskiego.

2 I 1580 — Stefan Batory nadaje magistratowi Przemyśla przywilej, na mocy którego wolno mu pozwalać na sprzedaż świec łojowych i naczyń szklanych, a uzyskane za to dochody przeznaczać na odbudowywanie murów obronnych.

1778 — Aleksander Dominik Lubomirski nadaje cechowi murarskiemu i kamieniarskiemu Jarosławia statut na wzór statutu cechu przemyskiego.

3 I 1671 — Cechmistrze miasta Przemyśla podejmują uchwałę o poborze na żołnierzy królewskich.

1759 — Przemyśl, posiadający trudności finansowe, sprzedaje 3/4 lasu miejskiego na Kazanowie.

1870 — W Drohobyczu urodził się Herman Lieberman — wybitny działacz PPSD i PPS osiadły w Przemyślu, poseł do parlamentu wiedeńskiego i na Sejm (1919—1933), więziony w Brześciu. W latach II wojny światowej przewodniczący CKW PPS na emigracji w Paryżu i Londynie

6 I 1504 — Aleksander Jagiellończyk uwalnia od podatków na trzy lata miasto Dynów, zniszczone przez najazd Tatarów.

1518 — Zygmunt I Stary poleca miastu Przemyśl zapłacić tzw. daninę królewską z okazji swego małżeństwa z Boną Sforza, księżniczką Mediolanu i Bari.

7 I 1796 — W Przemyślu grzmiało.

8 I 1756 — Wójt dziedziczny Przemyśla wzywa przed swój sąd burmistrza i magistrat za niepłacenie od 34 lat wyderkofowanych sum kościelnych.

9 I 1693 — Rajcy i ławnicy protestują przeciwko Żydom za niepłacenie przez nich podatków na rzecz miasta Przemyśla i niszczenie murów obronnych.

1723 — Przemyśl zaciąga pożyczkę na zapłacenie pogłównego.

10 I 1559 — Zygmunt August potwierdza nadane Przemyślowi przez Władysława Jagiełłę prawo magdeburskie i doroczny 8-dniowy jarmark.

1736 — Zebranie rady miejskiej Przemyśla w sprawie braku możliwości zapłacenia pogłównego z uwagi na koszty związane z wyżywieniem wojsk rosyjskich stacjonujących tu w roku 1735.

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY

Z NAJNOWSZYCH DZIEJÓW POLSKI

Polityczne podłoże i geneza powstania KRN

W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ POLSKA BYŁA OBIEKTEM NIEUSTANNYCH ZAINTERESOWAŃ POLITYKÓW, A NAWET DYPLOMATYCZNYCH PRZETARGÓW, ZWŁASZCZA POMIĘDZY RZĄDAMI WIELKIEJ TRÓJKI. Nie działo się to bez udziału Polaków, przede wszystkim zaś w okresie, gdy emigracyjnemu rządowi premierował gen. W. Sikorski. Ten wybitny polityk, mimo wielu przeciwników doprowadził w tym czasie do konstruktywnej współpracy ze Związkiem Radzieckim, co uznane zostało jako wydarzenie na skalę międzynarodową. Przypomnijmy wreszcie, że Polska — mimo niemieckiej okupacji — nigdy nie złożyła broni, walczyła w kraju, a żołnierz polski krwawił i umierał wszędzie tam, gdzie tylko toczyła się walka z faszyzmem.

W miarę jednak rozwoju sytuacji międzynarodowej oraz błędnej polityki rządu emigracyjnego, stosunki ze Związkiem Radzieckim ulegają znacznemu pogorszeniu. Ewakuacja Armii Polskiej przez gen. W. Andersa, która miała być użyta na froncie wschodnim spowodowała, że dalsza współpraca na tym polu stała się prawie niemożliwa. **„Osamotniony Sikorski** — wspomina szef sekretariatu generała Adam Romer — **komentował wówczas z goryczą: w tzw. „grajdołku londyńskim"** (tak premier nazywał sanacyjno-oenerowską większość naszych uchodźców w Wielkiej Brytanii) **panował nastrój skrajnie wojowniczy, naiwnie sentymentalny, tromtadracko mocarstwowy. Odgrażano się jawnie hecą oszczerczą na generała w razie objawów słabości w stosunku do Rosji".**

Reszty dopełniła nagła i wielce tajemnicza śmierć Sikorskiego. Stosunki dyplomatyczne na linii Moskwa—Londyn stały się przykre, a czasem wręcz niemożliwe. Mimo tego J. Stalin wypowiedzianego wcześniej zdania nie zmieniał. W wywiadzie dla prasy zachodniej ponownie podkreślił, że rząd radziecki pragnie **„...by Polska znów była wolna, niepodległa i silna. Stosunki polsko-radzieckie winny opierać się na podstawie sojuszu i wzajemnej pomocy przeciwko Niemcom, jako głównemu wrogowi Związku Radzieckiego i Polski".** Wznowienie wszakże obustronnych stosunków uzależniał m. in. od zmian personalnych w rządzie emigracyjnym.

Sprawy polskie i Polaków rozpatrywane były również na konferencji w Teheranie. Na jej ostatnim plenarnym posiedzeniu prezydent USA Roosevelt m. in. stwierdził, że **„wznowienie stosunków między rządem polskim a rządem ZSRR mogłoby ułatwić rozwiązanie wielu kwestii". „O jaki rząd chodzi?** — pytał Stalin. — **Jeżeli prezydent myśli o rządzie w Londynie, to rząd ten prowadzi złą politykę, zwłaszcza w stosunku do radzieckich partyzantów".**

Na wspomnianym posiedzeniu omawiano również sprawy terytorialne oraz granice Polski, które na zachodzie miały się oprzeć o Odrę i Nysę Łużycką, a na północy o Bałtyk — po przyłączeniu do macierzy Prus Wschodnich. Przy tej okazji J. Stalin jeszcze raz stanowczo oświadczył: **„Rosja jest nie mniej, lecz bardziej od innych mocarstw zainteresowana w dobrych stosunkach z Polską, ponieważ Polska jest sąsiadem Rosji. Jednakże widzimy różnice między Polską a polskim rządem emigracyjnym w Londynie. Chcielibyśmy mieć gwarancję, że agenci rządu polskiego nie będą zabijać partyzantów, że polski rząd emigracyjny będzie rzeczywiście nawoływać do walki z Niemcami, a nie zajmować się różnego rodzaju machinacjami. Jednak nie jestem przekonany, że obecny rząd emigracyjny jest taki, jaki być powinien".**

Tak — w dużym oczywiście skrócie — przedstawiała się sytuacja międzynarodowa i trendy polityczne aliantów odnośnie sprawy polskiej pod koniec 1943 roku. Dodać jeszcze trzeba, że był to okres wielkich zwycięstw Armii Czerwonej, a bitwy pod Moskwą, Stalingradem i Kurskiem zapoczątkowały przełom w działaniach wojennych. Armie niemieckie cofały się na całym froncie i stało się jasne kto w tej wojnie będzie zwycięzcą.

W okupowanym kraju nikt już nie miał wątpliwości skąd przyjdzie wyzwolenie — tym bardziej że na wschodnim froncie, obok czerwonoarmistów, walczyło również odrodzone Wojsko Polskie. Wydarzenia te miały podstawowe znaczenie i wpływ na ogólny proces radykalizacji sił społeczno-politycznych w Polsce, a zwłaszcza partii demokratycznych z PPR na czele. W tych właśnie konkretnych warunkach, na arenie międzynarodowej pojawiła się nowa siła polityczna, której konkretny program społeczno-polityczny miał ogromne znaczenie w dalszym dialogu dyplomatycznym w sprawie polskiej pomiędzy Moskwą, Londynem i Waszyngtonem.

Mija właśnie 40 lat od powstania KRN, która 1 stycznia 1944 r. rozpoczyna swoją działalność. Występując w charakterze **„faktycznej reprezentacji politycznej narodu polskiego, upoważnionej do kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski spod okupacji"** — Krajowa Rada Narodowa skupiała różne siły polityczne, stojące na gruncie zasad demokratycznych oraz przeciwstawiających się objęciu władzy w Polsce przez obóz londyński. KRN ostro krytykowała politykę rządu emigracyjnego, odmawiając mu **„prawa występowania w imieniu narodu polskiego"**, ponieważ **„w całej swej działalności nie liczył się z wolą i opinią społeczeństwa w kraju, prowadził i prowadzi nadal politykę niezgodną z interesami Polski".** Tak więc KRN jednoznacznie i stanowczo oświadczała, iż **„o losach Polski, jej ustroju i polityce zagranicznej decydować będzie naród polski, jako źródło najwyższej władzy".** Zasadę tę potwierdza również pismo KC PPR, skierowane 12 stycznia 1944 r. do Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR, w którym m. in. czytamy: **„Tworząc KRN Polska Partia Robotnicza wychodzi z założenia, że o sprawach kraju mogą decydować tylko czynniki wyłonione w kraju lub przez kraj powołane",** gdyż one właśnie **„mogą najlepiej orientować się w rzeczywistych nastrojach mas i być przez te masy uznane".**

KRN, od pierwszych dni swojej działalności, usilnie zabiegała o to, by stworzyć sprzyjające warunki dla utworzenia rządu ludowego, mając w tym względzie na uwadze ścisłą współpracę ze Związkiem Patriotów Polskich oraz przychylny stosunek rządu ZSRR. W tym celu już 16 marca 1944 r. udała się do Moskwy delegacja KRN pod przewodnictwem Edwarda Osóbki-Morawskiego.

„Głównym zadaniem pełnomocników KRN w Moskwie — pisze Pawłowicz — **było nawiązanie stosunków z rządami państw sprzymierzonych w celu:**

— wyjaśnienia sytuacji politycznej Polski na arenie międzynarodowej,

— podania do wiadomości, że rząd londyński nie wyraża rzeczywistych interesów narodu i że zadanie reprezentowania narodu wzięła na siebie KRN, wyłoniona przez demokratyczne organizacje i partie polityczne,

— uzyskania pomocy dla walczących oddziałów Armii Ludowej, w postaci broni, środków opatrunkowych itp.

Zanim jednak doszło do pierwszego spotkania i rozmów na Kremlu, przedstawiciele KRN musieli pokonać długą drogę, która w warunkach okupacji była bardzo trudna i niebezpieczna.

B. SZAFRANIEC

UWAGA!

Do art. dra A. Andrusiewicza „Powstanie Krajowej Rady Narodowej" („ZP" z 28 XII 1983 r.) wkradł się błąd maszynowy. W pierwszym posiedzeniu KRN brało udział 19 osób, a nie jak wydrukowano 190. Przepraszamy Autora i Czytelników.

Redakcja

Sztuczna wątroba ...

Wielką popularnością zwiedzających cieszy się dział „Ochrona zdrowia" w ekspozycji „Wynalazczość i racjonalizacja-83" na Wystawie Osiągnięć Gospodarczych ZSRR w Moskwie.

Jednym z eksponatów jest sztuczna wątroba. Aparat ten — UAG-01 przeznaczony jest do oczyszczania krwi, limfy, płynu mózgowo-rdzeniowego przy pomocy specjalnych sorbentów. Opracowane do tego celu urządzenie pozwala bezpośrednio podczas oczyszczania określić ilość jonów potasu, wapna, sodu, chloru, wodoru w oczyszczanym płynie. Uniwersalne urządzenie BL-3, którego jeden z próbnych egzemplarzy prezentowany jest na wystawie może być stosowane w oddziałach reanimacji, intensywnej terapii, chemoterapii, pogotowia ratunkowego. Uczeni z Instytutu Naukowo-Badawczego Onkologii im. Hercena dowiedli, że nowotwór złośliwy leczony jest znacznie skuteczniej jeżeli promieniowanie przeprowadzane jest pod ciśnieniem tlenu. Wariant radiologiczny tego urządzenia został opracowany wspólnie przez onkologów i inżynierów Instytutu Techniki Medycznej. Specjaliści wiedzą jak trudno jest odróżnić sygnały serca od wszczepionego do organizmu elektrycznego stymulatora serca. Konstruktorom ITM pod kierownictwem laureata Nagrody Państwowej ZSRR Wadima Michajłowa udało się stworzyć system automatyczny wysyłający sygnały serca „oczyszczone" z sygnałów elektrycznego stymulatora serca. Nowe urządzenie pozwala na szybkie wyłowienie nieprawidłowości w pracy systemu „stymulator — serce". Innym przyrządem opracowanym przez tę samą grupę jest „Pelana" pozwalająca na przeprowadzenie elektroanalgezji w połączeniu ze środkami farmakologicznymi. Urządzenie jest solidnie wykonane, składa się z nowoczesnych mikroobwodów, jest stosunkowo niedrogie, dwukrotnie lżejsze i mniejsze od swego poprzednika „Elektronarkona — 1".

Uwagę chirurgów zwracają nowe aparaty zszywające SK-60, SZK-60, UDO-38, UDO-60, UŻ-100. Ich zastosowanie pozwala na skrócenie łącznego czasu operacji, gwarantuje pomyślny przebieg okresu rekonwalescencji. Uzyskały one ponad 40 patentów w USA, RFN, Japonii, Anglii i innych krajach. Urządzenia kriogenne „KPRK-02" i „Krioelektronika" przeznaczone są do walki z tworami patologicznymi. Mogą one być wykorzystywane w ginekologii, stomatologii, otolaryngologii, dermatologii, chirurgii. Pierwszy z nich stanowi przykład aparatu kriogennego zasadniczo nowego typu z automatycznym systemem kierowania.

Oryginalna jest również aparatura, utworzona przez wynalazców Instytutu Techniki Medycznej wraz ze specjalistami Wszechzwiązkowego Kardiologicznego Ośrodka Naukowego. Są to zautomatyzowane przyrządy do badań chorób sercowo-naczyniowych i płucnych oparte na mikroprocesorach (PA-5, PA9-01, PKA-2, UAR-1). Posługując się tymi przyborami, lekarz od razu widzi rezultaty badań na tablicy elektronicznej. Opowiedzieliśmy tylko o niektórych przykładach eksponatów z działu „Ochrona zdrowia" Ogółem przedstawiono w nim ponad dwieście wyrobów techniki medycznej, środków leczniczych, nowych metod diagnostycznych i leczniczych.

Swe osiągnięcia w dziedzinie ochrony zdrowia demonstrują zarówno pracownicy przemysłu elektronicznego, jak też elektrotechnicznego, stoczniowego, lotniczego, narzędziowego, chemicznego, środków łączności i innych gałęzi przemysłu.

ARKADIJ BOGORAZ
(APN)

Zioła towarzyszą człowiekowi od zarania jego dziejów

LUDZIE, ZWIERZĘTA I ROŚLINY

Człowiek pierwotny, zaspokajając głód, zbierał różne rośliny i owoce. Zjadając je odkrywał przypadkowo ich różne właściwości, np.: zapierające, przeczyszczające, uśmierzające bóle, działające napotnie, gojące rany, trujące itp. Zapamiętując wygląd tych roślin — wykorzystywał je świadomie i celowo.

Zbieraniem roślin leczniczych i leczeniem zajmowały się najczęściej kobiety, przekazując wiadomości z tego zakresu z pokolenia na pokolenie. Coraz bogatsza wiedza o zastosowaniu ziół i przyrządzaniu z nich leków przyczyniła się do tego, że „babki" były bardzo cenione. Sława niektórych była tak duża, że przybywali do nich pacjenci z dalekich stron.

Ptaki i zwierzęta — np. kury, koty, psy — wyszukują i zjadają instynktownie pewne rośliny, które leczą ich schorzenia lub zabezpieczają przed chorobami. Kilka lat temu widziałem, jak w jesieni chmara ptactwa obsiadła duży krzak dzikiej róży i ogołociła go z nasion. W ten sposób zabezpieczyły się na zimę przed chorobami z przeziębienia. Owoce dzikiej róży są bardzo bogatą zbiornicą wielu witamin. Indianie peruwiańscy zauważyli, że chore na malarię pumy ogryzały korę z drzew chinowca. Naśladując zwierzęta sami zaczęli się leczyć korą tego drzewa w przypadku zachorowania na malarię.

CZARY I ZIOŁA

Z ziołolecznictwem zaczęły się z czasem łączyć gusła, zabobony i czary. Rozpowszechniła się wiara, że właściwości ziół zależą od działania bóstw, a rośliny, które mogą chorego uzdrowić lub uśmiercić, są obdarzone nadprzyrodzonymi mocami. „Cudotwórcy" trudniący się zbieraniem i przyrządzaniem ziół i żyjący dobrze z bogami, udzielali porad w jaskiniach. Atrybut ich magicznej wiedzy — sowa, czaszka i czarny kot — działały na pacjentów sugestywnie, budziły lęk, wiarę w tajemniczą siłę ziołowych leków i szacunek dla pośredników między bogami i ludźmi. Oczywiście za porady i leki, udzielane przy akompaniamencie zaklęć i magicznych ruchów, otrzymywali odpowiednie wynagrodzenie.

Podróżnicy opowiadają, że czarownicy żyjący wśród dzikich plemion Afryki i Ameryki Południowej znają doskonale własności bardzo wielu ziół i umieją nimi leczyć skutecznie różne tropikalne choroby.

Wierzono, że rośliny przypominające swym wyglądem jakiś organ, leczą go, gdy zacznie chorować. Np. fasolę stosowano w chorobach nerek, makówkę — w uśmierzaniu bólu głowy, szafran (o silnie żółtej barwie) — w leczeniu żółtaczki, liści przylaszczki (przypominającej kształtem wątrobę) używano do leczenia wątroby, owoców kolczastych — do leczenia kolki. Można znaleźć marchew, która posiada u dołu dwa rozwidlenia — przypominające nogi i u góry dwa cieńsze odgałęzienia — przypominające ręce...

Korzeń mandragory bardzo często przypomina swym kształtem ludzką postać. Dlatego w średniowieczu był stosowany do leczenia bardzo wielu chorób. Wykopywanie korzeni odbywało się przy zachowaniu specjalnego rytuału. Nie wolno go było dotknąć rękami, lecz ściąć trzykrotnie ostrzonym nożem. Jednocześnie trąbiono w rogi w celu odpędzenia złych duchów. Wierzono, że mandragora może w czasie wydobywania jej z ziemi głośno krzyknąć. Wędrowni zielarze ubierali korzenie mandragory w kolorowe szmatki i tak wystrojone „lalki" sprzedawali po wysokich cenach. Wierzono, że posiadacz tego korzenia będzie się cieszył młodością, urodą, szczęściem i miłością. W Odysei Homera jest wzmianka o mandragorze jako środku do wzbudzania miłości. Lubczyk ogrodowy, nie tak dawno czarodziejskie ziółko na wzbudzenie miłości, posiada dzisiaj tylko „moc" przyprawy kuchennej.

Podobnym kultem jak mandragora cieszył się chiński korzeń żeń-szeń, znany na Wschodzie od tysięcy lat. Przypominał on kształtem figurę człowieka i miał przywracać starcom młodość, a chorym zdrowie. Późniejsze badania naukowe wykazały, że posiada wiele cennych właściwości leczniczych. Wiele naszych pań poszukiwało produkowanego dawniej u nas kremu „żeń-szeń" w głębokim przekonaniu, że usuwa zmarszczki z twarzy i nadaje jej brzoskwiniową barwę.

CZOSNEK PRZYCZYNĄ STRAJKU

Wielkie znaczenie dla poznania ziołolecznictwa mają badania archeologiczne. W dawnych epokach historycznych opisano bardzo wiele ziół i ich zastosowanie w leczeniu różnych schorzeń. Lecznictwo w tych czasach skupiało się głównie w rękach kapłanów. Pierwsze zapiski na ten temat pozostawili Sumerowie. Liczą one już około 5 tysięcy lat. Recepty kapłanów sumeryjskich wymieniają: rumianek, babkę, piołun, koper włoski, nagietek i wiele innych ziół.

Spadkobiercy kultury sumeryjskiej, Babilończycy i Asyryjczycy stosowali również wiele ziół leczniczych. Z glinianych tabliczek znalezionych w bibliotece króla w Niniwie (VII w. p.n.e.) dowiadujemy się, że tamtejsi lekarze stosowali: korzeń lukrecji, pestki z dyni, bieluń, lulek i młode pączki różnych roślin. Wiedzieli, że ziół nie należy suszyć na słońcu, lecz tylko w cieniu, co do dziś jest przestrzegane.

Z Babilonii i Asyrii wiedza zielarska przeszła do Egiptu. W starożytnych piramidach znaleziono zachowane do naszych czasów resztki cennych roślin leczniczych. Z egipskiego papirusu Ebersa (około 1550 r. p.n.e.) dowiadujemy się, że kapłani egipscy znali około 900 recept leków na różne choroby i kilkaset roślin leczniczych, np.: czosnek, jałowiec, miętę, tymianek, rycynus, jaskółcze ziele, siemię lniane, kozieradkę, kolender, mak i wiele innych.

Robotnicy zatrudnieni przy budowaniu egipskich piramid otrzymywali systematycznie czosnek. Przyczyną pierwszego strajku robotniczego na świecie była przerwa w dostawie czosnku. Uwiecznił to zapis na tablicy wmurowanej w ścianę piramidy. Czosnek chronił robotników skutecznie przed różnymi miejscowymi chorobami.

Gdy Żydzi, pod wodzą Mojżesza, znaleźli się na pustyni Synaj, zaczęli szemrać i żałować, że opuścili Egipt. Stęsknili się nie za faraonem, lecz za czosnkiem i cebulą, których brak odczuli na pustyni. Jest o tym mowa w „Księdze Rodzaju".

Najnowsze badania naukowe wykazały, że czosnek działa bardzo silnie bakteriobójczo. Stwierdzono, że niszczy bakterie nadzwyczaj zjadliwego gronkowca złocistego, który jest odporny na antybiotyki. Jeśli już mowa o czosnku, dodam, że posiada on wiele innych cennych właściwości. Np. obniża ciśnienie krwi, działa przeciwmiażdżycowo, leczy schorzenia górnych dróg oddechowych, nieżyt żołądka i jelit, poprawia wydzielanie żółci i przyswajanie pokarmów, jest odtruwający.

Wróćmy do starożytności. Ziołolecznictwo rozwinęło się bardzo w Chinach. Najstarszym dokumentem pisanym, liczącym około 4 700 lat, jest dzieło cesarza chińskiego Szen-Nunga, w którym wymienionych jest około 100 recept ziołowych. Duża wiedza z tego zakresu panowała również w Indiach. Wiadomości przenikały do różnych krajów dzięki kupcom, którzy sprzedawali wysuszone zioła, różne preparaty ziołowe i reklamowali ich skuteczne działanie w leczeniu określonych chorób.

Wiadomości z zakresu ziołolecznictwa przeszły z Egiptu do starożytnej Grecji, a po jej upadku — do Rzymu. Z uczonych greckich, zajmujących się tą wiedzą, znany jest Hipokrates (460—377 p.n.e.), a z uczonych rzymskich — Galen (zmarł około 200 r. n.e.). Duże zasługi w rozwoju ziołolecznictwa w Polsce mają benedyktyni, cystersi i augustianie. Zakonnicy przywieźli ze sobą wiele nasion roślin pochodzenia śródziemnomorskiego, które — po aklimatyzacji — szybko się rozpowszechniły w uprawach przydomowych. Z ich pomocy medycznej korzystała przede wszystkim ludność wiejska. Tradycja leczenia ziołami przez zakonników i księży przetrwała do dziś.

JÓZEF HAWLICKI

JANINA KRAWCZYK-WŁOCH

ROZBITY OBRAZ

Idziesz, patrząc wprost przed siebie. Spieszysz się. Nie widzisz ludzi, których mijasz, oni nie dostrzegają ciebie. Od czasu do czasu spoglądasz na zegarek, nie zdając sobie nawet sprawy, jak bardzo jesteś uzależniona od tego niewielkiego przyrządu, przylegającego ciasno do twojej ręki, którego wskazówki dyrygują tobą przez cały dzień, każąc ci zwalniać albo przyspieszać kroku. Przeważnie jednak gonią cię.

Twoją codzienną trasę wyznaczają w zasadzie trzy punkty: dom — zakład pracy — pawilon handlowy. Zamknięta w tym trójkącie, coraz bardziej odczuwasz brak powietrza, zieleni, wody, wody przede wszystkim. Na widok wody zawsze wzbierała w tobie radość. Kiedyś twierdziłaś, że budowa takich osiedli jak to, na którym mieszkasz — bez basenów, drzew i tryskających w górę fontann — jest zbrodnią. Wędrując teraz w górę ulicy, nie myślisz ani o drzewach, ani o fontannach, myślisz o pustych półkach w sklepach i długich kolejkach. Wierzchem dłoni ocierasz pot z twarzy. Z całej twojej postaci przebija ogromne zmęczenie, które potęguje jeszcze wzrastający z minuty na minutę upał. Kurz przykrył miasto. Widzisz wszystko w jednym kolorze — szarym. Ale nie ty jedna. Bo szarość to kolor obecnych czasów.

Znowu spoglądasz na zegarek i przyspieszasz kroku. Umiejętnie wymijasz każdego, kto tylko znajdzie się na twojej drodze. Ale oto grupa małych chłopców w harcerskich mundurkach, dzwoniąc menażkami przymocowanymi do ogromnych plecaków, zastępuje ci drogę.

— Proszę pani — pytają wszyscy naraz — gdzie tu jest muzeum?

Spojrzeniami zawisają na twoich ustach, jakby od twojej odpowiedzi zależało coś bardzo ważnego. A ty nie potrafisz im odpowiedzieć. Stoisz ze zmarszczonym czołem i wysilasz umysł. Gdzie jest muzeum? — pytasz sama siebie i wpadasz w coraz większe zakłopotanie. Dwadzieścia lat chodzisz tymi ulicami i nie wiesz. Czy to możliwe? A co w ogóle wiesz o tym mieście? Prawdę mówiąc, niewiele.

— Niestety, nie wiem — odpowiadasz i od tego momentu zaczynasz zachowywać się dziwnie. Podczas gdy każda minuta wydłuża kolejkę, a każda następna może oznaczyć, że będziesz musiała wyjść ze sklepu z pustymi siatkami, stoisz wciąż w tym samym miejscu i patrzysz za chłopcami, którzy podchodzą do coraz to innej osoby z tym pytaniem co do ciebie.

A może to miasto nie ma w ogóle muzeum? Zresztą, na pewno nie ma. Jakie to może mieć dla ciebie znaczenie. Chleba tam nie kupisz, pieczywa tam nie kupisz, rusz że się wreszcie!

Posłuchałaś. Nie idziesz jednak w swoją stronę, lecz zawracasz i wpatrujesz się w budynek po prawej stronie ulicy, obok którego przechodziłaś przed chwilą i obok którego przechodzisz prawie codziennie. To ten budynek wskazuje laską starszy mężczyzna, zaczepiony przez harcerzy. Dostrzegasz już tablicę i odczytujesz napis. Wciąż jednak nie wierzysz. Dochodzisz do bramy, za którą zniknęli przed chwilą ci mali chłopcy w szarych mundurkach i kładziesz rękę na klamce.

W tym momencie ktoś szarpie ją z przeciwnej strony. Ustępujesz, cofając się o krok. Mimo woli spoglądasz na wychodzącego mężczyznę, jego wzrok trafia również na ciebie i oto dzieje się coś niezwykłego: zderzenie się waszych spojrzeń powoduje jak gdyby spięcie elektryczne.

— Anka?

— Grzegorz?

Równoczesne wymówienie imion potwierdza, że żadne z was się nie myli, mimo to nadal przyglądacie się sobie z niedowierzaniem. Gdyby nie to spotkanie, być może nigdy nie poznałabyś uczucia, jakiego doznaje kobieta, czując na sobie spojrzenie mężczyzny, spotkanego po wielu latach, w dodatku nie przygotowana na to spotkanie. W twoim przypadku jest to uczucie zażenowania i złości. Może nawet złości przede wszystkim. Bo chociaż czujesz jeszcze tę iskrę, która sprawiła, że przez ułamek sekundy byłaś znowu młodą dziewczyną, pozbawioną ciężaru ponad dwudziestu lat, już teraz odczuwasz swoje lata w dwójnasób. Sprawia to jego spojrzenie, najbardziej bezlitosne lustro, w jakim się kiedykolwiek przeglądałaś. Patrząc w nie, nie możesz sobie darować, że nie byłaś w tym tygodniu u fryzjera, że w ogóle nie odwiedzasz kosmetyczki i że przerwałaś wizyty u dentysty. Gdybyś chociaż miała jakąś inną sukienkę, jaśniejszą, bardziej kolorową...

A przecież dawniej, przed laty, wystarczył ci jeden strój, który nosiłaś i na co dzień, i od święta: szary fartuch, zielona chusta i pas skórzany. No tak, ale szary kolor mundurka a szarość obecnych czasów, to dwa różne kolory, tamten nie przygnębiał i nie gasił wzroku, a nawet przeciwnie, rozjaśniał je.

Z zamyślenia wyrywa cię głos Grzegorza.

— Chodźmy gdzieś, gdzie można by spokojnie porozmawiać.

Mówiąc to ujmuje cię pod rękę.

Ten gest potęguje twoje rozdrażnienie. Wysuwasz się do przodu, chcąc uwolnić się od jego ręki. Czujesz się niezręcznie. Odwykłaś od spacerów, a już spacer w zwykły dzień wydaje ci się czymś niestosownym. Kiedy więc dostrzegasz po lewej stronie ulicy plac zabaw, a nieco dalej pustą ławkę, od razu kierujesz się w tamtą stronę.

Za ławką rośnie krzew dzikiego bzu. Gdy zielona gałązka krzewu wdziera się między wasze głowy, żadne z was nie usuwa jej. Będzie was tak odpraszać prawie przez całą rozmowę. Tylko raz odegniesz ją gwałtownie i, patrząc w oczy Grzegorzowi, powiesz: byłeś przecież harcerzem! I będziesz ją tak trzymać, dopóki on nie odpowie ci zdziwionym, a nawet jakby lekko rozbawionym, spojrzeniem. Wtedy puścisz ją i pozostanie już między wami do końca.

Ale teraz siedzicie jeszcze w milczeniu. Po tylu latach trudno jest o rozmowę; słowa dotyczące czasów obecnych brzmią obco, sięganie zaś po wspomnienia tylko pozornie zbliża. Coś jednak trzeba mówić. Pierwszy przerywa milczenie Grzegorz.

— Dwadzieścia lat — mówi, kręcąc głową — aż trudno uwierzyć, że to już tyle czasu minęło.

— Rzeczywiście — przyznajesz w zamyśleniu. A w duchu dodajesz: tu dwadzieścia, a tam pięć, ale te pięć, to cała przeszłość, to jedyny okres, na wspomnienie którego nie czuję w ustach mdłego smaku niezadowolenia. I twoje myśli zaczynają krążyć wokół miasta, które jest rodzinnym miastem Grzegorza, a w którym ty także spędziłaś pięć lat swego życia. O tym mieście myślisz inaczej niż o wszystkich innych. To jedyne miasto, którego nazwa nie jest dla ciebie pustym słowem, kojarzącym się jedynie z kurzem i betonem, ale to słowo żywe, działające jak projektor filmowy, wystarczy, że ktoś wymieni jego nazwę, a przed twoimi oczami zaczynają przesuwać się obrazy ukazujące niezwykłe bogactwo i burzliwe dzieje tej ziemi. Ty, myśląc o tym mieście, nie widzisz szarych, podobnych do siebie bloków, sklepów z pustymi półkami i długich kolejek, ty widzisz piękne, zabytkowe kamienice, zamki i kościoły, widzisz muzea i klasztory. Przemyśl, bo o tym grodzie nad Sanem myślisz w tej chwili, to dla ciebie także piękne okolice: Zniesienie, Bakończyce, Winna Góra, pełne tajemnic forty, lasy i pola, a także daty, fakty historyczne i legendy, wplecione w czasy obecne tak mocno, że nawet o ludziach mieszkających tam dzisiaj nie potrafisz myśleć w oderwaniu od historii, widzisz w nich potomków ich słynnych przodków, których gwałtowny duch ciągle zdaje się być obecny w panującej tam atmosferze.

Czy przynajmniej wiesz, dlaczego tak jest? Dlaczego to miasto ciągle żyje? Jeżeli nie wiesz, to ci podpowiem. To miasto żyje, bo znasz jego historię. Ale nie jest to wiedza wyniesiona ze szkoły. Ta szkolna ulatywała przecież z głowy, gdy tylko została oceniona. Historii, którą zapamiętałaś do dzisiaj, nauczył cię kto inny. To ten szczupły blondyn, obecny na wszystkich obrazach, przesuwających się przed twoimi oczami. W grupie dziewcząt i chłopców w szarych mundurkach, przemierzających pieszo wiele kilometrów dziennie, rozpoznajesz także siebie. Nie ma chyba zakątka w tym mieście i okolicy, gdzie nie stanęłyby wasze stopy. A na czele zawsze ten szczupły blondyn. Równy wam wiekiem, uczeń tej samej szkoły, a mimo to mający nad wami większą władzę niż starzy, doświadczeni nauczyciele. Można było nie nauczyć się żadnej lekcji, nie posłuchać wykładowcy, ale nie do pomyślenia było niewykonanie jego polecenia.

Czy chociaż raz zastanowiłaś się, dlaczego miał nad wami taką władzę? Co czyniło go tak silnym? Bo przecież nie wygląd zewnętrzny. Wyciągnięte policzki, głęboko osadzone oczy i zapadnięta klatka piersiowa nie wskazywały na siłę fizyczną. Więc może charakter? Może zdolności organizacyjne? Na pewno tak. Ale czy tylko? Czy tej siły nie dała mu organizacja, do której należeliście? Ta organizacja, która chyba jako jedyna nie tylko utrwala, ale potęguje cechy pozytywne swych członków, użyczając im coś z własnej, bogatej w wielkie ideały i szlachetne czyny, historii; ta organizacja, która nie boi się wielkich słów, przysiąg, wzruszeń.

To właśnie w czasie składania przysięgi wyczułaś w nim po raz pierwszy tę wielką siłę; to właśnie wtedy, w tym szczupłym blondynie dopatrzyłaś się cech Kościuszki, Wysockiego, Baczyńskiego.

Obraz składania przysięgi wraca przed twoje oczy jak żywy. Nosiłaś go pod powiekami przez te wszystkie lata, może nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Przejęta powagą tamtej chwili odczuwasz wzruszenie. Ty też wtedy poczułaś się silna, zdolna do wyrzeczeń i poświęceń; to właśnie ta siła kierowała twoje kroki do mieszkania zniedołężniałej staruszki, zamiast do kina czy na spacer. A dzisiaj?

Zaczynasz wiercić się niespokojnie. To dlatego, że na twoje wspomnienia nasuwa się obraz, którego wolałabyś nie oglądać. Widzisz dwie sięgające po tę samą kostkę masła dłonie. Ta z prawej należy do ciebie, ta z lewej, pomarszczona, nietrudno się domyślić, że do kogoś bardzo starego. Twoja jest szybsza. Gdzie podziała się twoja siła? Kiedy i dlaczego ją utraciłaś?

A może takie przysięgi należałoby co jakiś czas powtarzać? Może ludziom potrzebne są wielkie wzruszenia, tak jak potrzebne są im woda, słońce i tlen?

Twoje rozmyślania znowu przerywa głos Grzegorza.

— Zapalisz? — pyta, wyciągając w twoją stronę paczkę z jednym tylko papierosem.

— Harcerz nie pali — odpowiadasz z powagą, spoglądając na niego kątem oka.

Nie zrozumiał. Bez słowa wkłada papierosa między wargi, a puste opakowanie rzuca obok ławki.

— Coś ci upadło — zwracasz mu uwagę z tym samym przyczajeniem w oczach.

Dopiero teraz łapie twoją myśl i nawet uśmiecha się lekko.

— Pamiętasz? — mówi, trochę jakby zdziwiony. Wstaje jednak, podnosi papier i wrzuca do kosza.

Na twojej twarzy również pojawia się uśmiech. Pierwszy raz tak się dzisiaj uśmiechasz. I już swobodnie zaczynasz mówić.

— Czy pamiętam? Po prostu weszło mi to w krew. A skutek taki, że w kieszeniach i torebce zawsze mam pełno papierów. Wiesz, to wcale nie było łatwe zadanie, tym bardziej że w trójce, w której byłam, wszystkie byłyśmy raczej nieśmiałe. Och, pamiętam, że bardzo długo nie mogłyśmy zdobyć się na odwagę, by podejść do kogoś i tak po prostu powiedzieć, że papierów nie rzuca się na ziemię, lecz do kosza. W końcu wpadłyśmy na pomysł, by zwracać uwagę w taki właśnie sposób, jak to zrobiłam przed chwilą. „Przepraszam, coś panu (albo pani) upadło". Reakcje były różne. Jedni machali ręką i szli dalej. Inni tłumaczyli: to nie ważnego, niepotrzebny papier. Ale byli i tacy, którzy się spieszyli. Ci przeważnie dziękowali i wracali po „zgubioną" rzecz, by pozbyć się jej potem przy najbliższym koszu. Tych było z czasem coraz więcej. W końcu doszło do tego, że ludzie już na sam nasz widok lustrowali wokół siebie teren. Zyskaliśmy sobie wtedy wielu przyjaciół. Szczególnie wśród starszych. A w ogóle, jak przypominam sobie tamte lata, to wydaje mi się, że nas, młodzież w szarych mundurkach, bardzo kochano w waszym mieście; istniała przecież jakaś bardzo szczególna więź między nami a miejscową ludnością, myśmy brali udział w ich życiu, ale i oni przychodzili do nas. Na przykład ogniska. Pamiętasz, zawsze było dużo ludzi. Przychodzili zarówno młodzi, jak i dorośli. Śpiewali z nami, uczestniczyli w zabawach, czasem ktoś dzielił się wspomnieniami. A jak jest dzisiaj?

Grzegorz wzrusza ramionami, ale ty tego nie widzisz.

— Koniec zabawy! Strajkujemy! — wrzeszczy nie opodal pięcio-, może sześcioletni najwyżej chłopczyk.

Dzieci posłusznie opuszczają piaskownice i huśtawki i z poważnymi minami siadają na ziemi. Tylko jedna dziewczynka nie może się zdecydować, wciąż siedzi w piaskownicy.

— Ale dlaczego mamy strajkować? — pyta, przesypując piasek przez palce.

— Booo...

Ta chwila wahania odbiera małemu władzę. Dzieci z krzykiem wracają na huśtawki i piaskownice.

— No bo strajkujemy i już! — woła wreszcie mały, ale nikt go już nie słucha.

Uśmiechasz się. Zapominasz o swoim poprzednim pytaniu. Zadajesz następne.

— A co u ciebie? Jak ułożyło ci się życie?

Jesteś przekonana, że jego obecne życie jest ciągiem dalszym dawnego. Że obojętnie kim jest, urzędnikiem, nauczycielem, dyrektorem, jest ideałem, wzorem dla innych, człowiekiem silnym, podtrzymującym swoją postawą siłę w innych. Już sam fakt, że siedzisz teraz obok niego sprawia, że czujesz się tak, jakbyś odzyskiwała swoją dawną siłę. A więc kogoś takiego jak on brakowało w twoim obecnym życiu. Kogoś w kogo można by wierzyć bez zastrzeżeń, w kim widziałoby się urzeczywistnienie wszystkich własnych nie spełnionych pragnień. Jak to dobrze, że go znowu spotkałaś. Zamierzasz mu to właśnie powiedzieć, gdy nagle słyszysz:

— Niepotrzebnie udajesz, że o niczym nie wiesz. Wszyscy wiedzą. Kochana prasa zadbała o to. Ale ja nie mam sobie nic do wyrzucenia. Złodziejem nie jestem. A że ludzie wpychali mi do kieszeni sami pieniądze, to byłbym głupcem, gdybym nie brał. Widocznie im zbywało, skoro dawali.

Jeszcze nie łapiesz sensu tych słów, a one już uderzają w twój obraz, rozbijając go w drobne cząsteczki. I w tym właśnie momencie odginasz gwałtownym ruchem gałązkę bzu i wbijasz wzrok w twarz Grzegorza.

— Byłeś przecież harcerzem! — mówisz. Ale już widzisz, że człowiek siedzący obok ciebie nie ma nic wspólnego z tamtym z twojego obrazu. Jego słowa przywodzą ci na myśl dość głośną aferą. Teraz przypominasz sobie, że rzeczywiście było z nią związane nazwisko Grzegorza. Nigdy jednak nie kojarzyłaś go sobie z nim. Nie mogłaś kojarzyć, ponieważ już dawno ustawiłaś je obok innych wielkich nazwisk, wyznaczając mu za życia miejsce w historii. Niewielu staje przed taką szansą, a on ją miał, co do tego nie masz żadnych wątpliwości. I znowu zadajesz sobie pytanie: czy istnieje jakaś wartość, na którą opłacałoby się tę szansę wymienić. A czy w ogóle wolno ją wymieniać?

Twój wzrok schodzi z twarzy Grzegorza. Czujesz ból pod powiekami, jak po bardzo bolesnej operacji. Od teraz choćbyś nie wiem jak mocno wytężała wzrok, nigdy już nie ujrzysz swojego obrazu: szczupłego blondyna, składającego przysięgę i wpatrzonej w niego dziewczyny w szarym mundurku.

Cofasz się. Gałązka bzu wraca na swoje poprzednie miejsce. Na placu zabaw dziwnie cicho. Patrzysz w tamtą stronę. Umęczone dzieci siedzą bez ruchu. Coraz częstsze podmuchy wiatru wzniecają wokoło tumany kurzu, sypią piaskiem w oczy. W najbliższym wieżowcu ktoś włączył radio. W twoje uszy wpadają słowa, śpiewane niskim przyjemnym głosem: troszeczkę ziemi, troszeczkę słońca, trochę nadziei i więcej nic...

Trochę nadziei.

Opowiadanie wyróżnione w XIV Konkursie Małych Form Literackich na wspomnienia działaczy harcerstwa, którego organizatorami były: Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Komenda Chorągwi Przemyskiej ZHP.

WARTO ZWIEDZIĆ...

Prezentowana na zdjęciu ekspozycja ikon znajduje się w zbiorach lubaczowskiego muzeum. Na pierwszym planie — krzyże z kamienia bruśnieńskiego.

Fot. JAN A. GRUNTOWICZ

Nieprofesjonalistów wystawy, plenery...

Czwarty rok istnienia Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy Wojewódzkim Domu Kultury w Przemyślu był rokiem kolejnych wystaw, plenerów i innych inicjatyw podejmowanych przez miejscowych amatorów. Klub zrzesza obecnie dwudziestu kilku aktywnych członków — ludzi w różnym wieku i różnych zawodów. Łączy ich jedno — wspólna pasja, której poświęcają większość swego wolnego czasu.

Jedną z form działalności przemyskiego klubu są kontakty i wymiana doświadczeń z amatorami z innych ośrodków. Obok, niejako naturalnych, kontaktów „wewnątrzwojewódzkich" (podobne kluby istnieją w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku), na dobre rozwinęła się współpraca z plastykami nieprofesjonalnymi z Rzeszowa oraz Krakowa. W lutym ub. roku przemyślanie zaprezentowali swoje prace na dużej zbiorowej wystawie w Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. Kochanowskiego w Rzeszowie. Od wspólnych plenerów rozpoczęto współpracę z Klubem Plastyka Amatora „Walor" działającym przy Krakowskim Domu Kultury w Pałacu „Pod Baranami". Na przełomie października i listopada w tamtejszej galerii oglądać można było artystyczne propozycje blisko dwudziestu przemyskich autorów.

Natomiast w Przemyślu pod koniec ub. roku eksponowała swoje prace Anna Sagan z Krakowa. Artystka ta pasjonuje się przede wszystkim pejzażem. Brała udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych. Związana uczuciowo z nadsańskim grodem mogła w ten sposób zaprezentować w sali WDK swoje, zawarte na płótnie, fascynacje.

Jak nas poinformowano, kontakty z krakowskimi twórcami będą nadal rozwijane. Kolejny wspólny plener w Nienadowej zaplanowano na jesień bieżącego roku.

Członkowie Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy WDK zorganizowali ponadto szereg indywidualnych i zbiorowych wystaw w klubach i ośrodkach upowszechniania kultury naszego województwa. Niektórzy brali udział w wystawie w warszawskiej „Zachęcie", poświęconej 40-leciu ludowego Wojska Polskiego.

Już wkrótce przemyscy amatorzy zaprezentują w WDK plon swoich całorocznych artystycznych dokonań.

(zs)

Styczniowy „Lombard"

Kolejny, trzeci już numer Przemyskiego Informatora Kulturalnego „Lombard", przynosi nową porcję wartych lektury materiałów. Redakcyjny „wstępniak" tym razem traktuje o problemach środowiska plastycznego, a w szczególności o działalności Biura Wystaw Artystycznych. Setna rocznica urodzin Kornela Makuszyńskiego stała się okazją do przypomnienia sylwetki autora „Awantury o Basię" oraz jego związków z Przemyślem. W pierwszym odcinku wspomnień Klaudiusza Hrabyka — znanego dziennikarza, związanego kiedyś z naszym regionem — sięga autor pamięcią m. in. do lat pierwszej wojny światowej.

Ponadto przeczytać można w „Lombardzie" kolejne felietony Ryszarda Głowackiego i Jacka Maciny, rozważania Wacława Prosieckiego o muzyce w klubie „Piwnice". W dziale twórczości — debiut młodego poety z Oleszyc. Całość uzupełniają rysunki satyryczne Henryka Cebuli oraz stałe rubryki: kalendarium, przegląd wydarzeń kulturalnych, a także czterostronicowa wkładka z zapowiedziami styczniowych imprez kulturalnych w województwie.

(zs)

Konkurs czytelniczy do końca bm.

Trwa ogłoszony w 42 numerze „Życia" konkurs-plebiscyt na najpopularniejszą książkę roku 1983. Z nadesłanych dotychczas propozycji trudno wyłonić zdecydowanych faworytów. Organizatorzy (czyli Wojewódzka Biblioteka Publiczna i nasza redakcja) postanowili **przedłużyć termin nadsyłania propozycji do końca stycznia 1984 roku.**

Przypominamy: karty pocztowe, z podaniem autora i tytułu książki (lub książek) roku 1983, należy nadsyłać pod adresem redakcji „Życia Przemyskiego" (37-700, Przemyśl, ul. Waryńskiego 15). Wśród uczestników rozlosowane zostaną cenne nagrody rzeczowe.

(zs)

Jarosławskie impresje

A jednak coś pozostało z „Agory"! Na początku grudnia, w jednym z artykułów traktujących o kulturze jarosławskiej, pozwoliłem sobie wspomnieć niegdyś popularne konfrontacje amatorskiej twórczości artystycznej przygotowywane z niezwykłą dbałością przez BARBARĘ PŁOCICĘ. Ich pomysłodawczyni realizuje je obecnie w Przemyślu, a Jarosław nie mógł się jakoś zdobyć na kontynuację tej ze wszech miar osobliwej, cyklicznej imprezy.

Stało się jednak to, czego oczekiwano od dłuższego czasu. Dzięki zaangażowaniu JANUSZA CZARSKIEGO i JANINY SUCHORZAK, pracowników Miejskiego Ośrodka Kultury w Jarosławiu, udało się reaktywować wyraźną cząstkę „Agory". W grudniu odbyły się Jesienne Impresje Sztuki Nieprofesjonalnej. Do udziału w nich zaproszono amatorów w różnym wieku zajmujących się twórczością muzyczną, interpretacją wokalną, plastyką, fotografiką, twórczością poetycką i recytatorstwem.

W kameralnej salce jarosławianie mieli okazję zobaczyć i usłyszeć uczniów miejscowych szkół (LO, LSP, LE i PSM), a także starszych wiekiem twórców, że wymienię pedagoga GRZEGORZA BAZYLEWICZA, któremu zespół oceniający przyznał główną nagrodę w dziale poezji za wiersze: „Wspomnienia z okupacji" i „Starość". Próbki własnych uzdolnień prezentowali także młodzi twórcy, m. in. AGATA KOZAK, ANNA ORAWIŃSKA i WOJCIECH PAWNIK.

W ramach imprezy zorganizowano wystawę prac plastycznych i fotograficznych. W dziale plastyki jury wyróżniło BEATĘ SROKĘ, fotografii — HENRYKA ŁOZIŃSKIEGO. Najlepszymi walorami aktorskimi wyróżniła się BERNADETA MACHAŁA z Liceum Ekonomicznego, która — jeśli będzie wytrwała — może realnie myśleć o zawodzie scenicznym. MAŁGOSIA TESAROWICZ wzruszyła widownię umiejętną interpretacją jednego z koncertów skrzypcowych.

Nie chwalmy jednak zanadto jarosławskich profesjonalistów od kultury. Zaczekajmy do wiosny, może ujrzymy kolejną edycję impresji z równie udanym, a może jeszcze bardziej poszerzonym programem.

grym.

„Słonne 83" w klubie „Dedal"

W Osiedlowym Klubie Spółdzielczym „Dedal" w Jarosławiu zorganizowano wystawę fotografii „Słonne 83". Zgromadzono na niej 100 prac 24 autorów, uczestniczących w lecie 1983 roku w plenerze twórczym w Słonnem koło Dubiecka, którego głównym organizatorem była Spółdzielnia Mieszkaniowa w Jarosławiu. Dużą pomoc okazał Miejski Ośrodek Kultury.

W plenerze uczestniczyło łącznie 28 fotografików, m. in. z Gdańska, Bielska-Białej, Częstochowy, Stalowej Woli, Warszawy, Łomży, Białegostoku oraz twórcy z naszego województwa — członkowie kół i klubów fotograficznych działających przy spółdzielczości mieszkaniowej. Wymieniono doświadczenia oraz wysłuchano wykładów nt. chemii fotograficznej, które zaprezentował redaktor miesięcznika „Foto" dr Wojciech Tuszko. Komisarzem pleneru był znany w środowisku fotografiki instruktor Ryszard Okopski.

Wśród prac dominują: pejzaż miejski, architektura, portret, specyfika życia miejskiego. Wiele fotogramów ma charakter reportażowy. Osobny dział wystawy stanowią zdjęcia ukazujące jarosławskie osiedla mieszkaniowe.

A oto wyniki konkursu na najlepsze zdjęcia. Pierwszą nagrodę przyznano HENRYKOWI ROGOZIŃSKIEMU z Białegostoku, drugą CZESŁAWOWI DZIADUSIOWI z Jarosławia, trzecią DOROCIE CZAJKOWSKIEJ z Bielska Białej. Ekspozycja czynna będzie do 15 stycznia br

(grym)

JAK MINĄŁ ROK?

ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI — wojewoda przemyski:

— Był to dla naszego województwa udany rok, bowiem w większości dziedzin naszej gospodarki uzyskaliśmy pozytywne wyniki, a szczególnie korzystne tendencje wystąpiły w przemyśle, budownictwie mieszkaniowym oraz w niektórych zadaniach dotyczących rolnictwa. Produkcja przemysłowa, w porównaniu z rokiem ubiegłym, była wyższa o prawie 14 procent, w rolnictwie bardzo dobre rezultaty odnotowaliśmy w skupie zbóż (dostarczono 49 tysięcy ton ziarna), prawidłowo przebiegał skup mleka (wzrost o ponad 26 procent). Niższy natomiast był skup żywca rzeźnego oraz jaj.

Dobra praca przedsiębiorstw budowlanych spowodowała, że przekazano do użytku 946 mieszkań, czyli o blisko 40 procent więcej niż w roku 1982. Prawidłowo zrealizowane też były inwestycje dotyczące oświaty i służby zdrowia, nastąpiła poprawa w realizacji inwestycji komunalnych.

Zdajemy sobie sprawę, że wiele jest jeszcze do zrobienia, niemniej można stwierdzić, że miniony rok przyniósł nam wiele pozytywnych przeobrażeń. A to, czego nie udało się dokonać, będzie przedmiotem naszej szczególnej troski w nowym roku. Oby jeszcze lepszym od poprzedniego!

GRZEGORZ SZPILCZAK — kierownik sklepu mięsnego nr 19 w Przemyślu:

— Był to nieco lepszy rok niż ubiegły, jeśli chodzi o moją branżę. Najlepszy dowód, że zaopatrzenie było wyższe o jakieś 30 procent i kolejki mniejsze niż przed rokiem. A jeśli już mowa o kolejkach, to najdłużej stoją w nich ci, którzy przychodzą jeszcze przed dostawą towaru, bo później sprzedaż idzie na ogół w dobrym tempie. W swoim zawodzie pracuję od 1956 roku i dobrze pamiętam, że wtedy także przed świętami Bożego Narodzenia były kolejki, mimo że konsumpcja mięsa, według mojej oceny, była wówczas o połowę niższa. Sądzę, że kartki doprowadzają do „przymusowego" wykupu, gdyż klient uważa, iż należy zrealizować przydział i to przeważnie pod koniec miesiąca. Dlatego też życzyłbym w tym roku naszym klientom, żeby doczekali się zniesienia reglamentacji. Jestem optymistą...

TADEUSZ MIREK — rolnik z Woli Korzenieckiej:

— To już drugi rok lepszy dla rolników od lat poprzednich. Był dobry urodzaj na zboża, buraki, ziemniaki... Ważne jest także to, że jestem zdrowy, rodzina także i jest zapał do pracy. Żeby jeszcze udało się skuteczniej niż dotychczas przeciwdziałać szkodom, jakie wyrządza nam zwierzyna leśna. Na tę sprawę trzeba zwrócić więcej uwagi. W tym roku chciałbym kupić ciągnik, poszerzyć gospodarstwo. Myślę także o założeniu zespołu specjalistycznego. Liczę, że jak mój syn się ożeni, to wspólnie założymy taki zespół, specjalizujący się w produkcji bukatów lub owiec.

LESŁAW RÓŻYCKI — członek Towarzystwa Dramatycznego im. Aleksandra Fredry w Przemyślu:

— To był ciężki rok, ale mimo wszystko lepszy niż poprzedni. Dla mnie był to rok przełomowy, bo przeszedłem na emeryturę, m.in. po 17 latach pracy w Wydziale Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego, czyli w takiej firmie, która nie sprzyja spokojnemu życiu, bo wiadomo, jakie są problemy w tej dziedzinie. Jako członek zarządu „Fredreum" cieszę się, że w minionym roku rozpoczęliśmy działalność we własnej sali, po byłym kinie „Olimpia". Do czasu zakończenia remontu zamku, naszej tradycyjnej siedziby, możemy wreszcie, po latach oczekiwań powrócić do dobrych tradycji. Był też ten rok bardzo dla nas smutny, bowiem ciężko przeżyliśmy śmierć Mietka Malca i Staszka Bukłada, wielce zasłużonych „fredrowców". Chciałbym, żeby w tym roku doszli do nas nowi, młodzi ludzie, którzy potrafiliby w przyszłości wypełnić tę lukę. Tym bardziej że wznawiam właśnie próby sztuki „Ich dwóch" Niewiarowicza (tym razem występuję jako reżyser) i wiem, że potrzebny nam jest utalentowany „narybek".

JANINA KAMIŃSKA — inspektor ds. MRN w Urzędzie Miejskim w Lubaczowie:

— Patrząc na miniony rok — tak trochę pod kątem zawodowym — chcę stwierdzić, że przyniósł on wiele korzystnych zmian. Sejm PRL uchwalił kilka ustaw, w tym m.in. o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym. Wynika z niej, że rady narodowe staną się faktycznym gospodarzem na swym terenie. Nowa ustawa zacznie co prawda obowiązywać dopiero od lipca br., ale już teraz trzeba stworzyć atmosferę, warunki, aby każdy świadomy obywatel poczuł się rzeczywistym współgospodarzem swego zakładu pracy, gminy, kraju.

Miniony rok był trudny, znana jest zresztą prawda o codziennym, ciężkim życiu polskich rodzin. Ale wkroczyliśmy już w nowy rok, przed nami dalsze, niełatwe zadania. Pragnę, aby był on lepszy od poprzednich, aby wśród Polaków było więcej serdeczności, zrozumienia i wzajemnego poszanowania. Mam synka Łukasza, który we wrześniu br. zasiądzie po raz pierwszy w szkolnej ławie. Pragnę, jak zresztą chyba każda matka, aby wyrósł on na mądrego i uczciwego człowieka, aby wszystkie polskie dzieci wzrastały w spokoju i aby nigdy nie zaznały wojny.

HELENA PACUŁA — opiekunka społeczna z Morawska, gm. Jarosław:

— Był to rok, w którym miałam dużo potrzebujących pomocy, szczególnie jeśli chodzi o rodziny wielodzietne. Ale nie mogę też narzekać na brak pomocy ze strony gminy: ilekroć z czymś się zwróciłam, nigdy nie odprawiono mnie z kwitkiem. Mam 36 podopiecznych. Każdy z nich dostał zapomogę, a ci najbardziej biedni otrzymali pieniądze na opał.

Jaki był mój największy sukces? — trudno powiedzieć. Jestem najbardziej zadowolona, gdy mogę pomóc matce wychowującej kilkoro dzieci w trudnych warunkach materialnych. Mam kilka takich przypadków. Jest np. rodzina z dziewięciorgiem dzieci, gdzie cały ciężar utrzymania spada praktycznie na matkę, bo ojciec nie dość, że choruje, to jeszcze pije. On twierdzi, że jemu pomoc niepotrzebna. Ale to nie o niego chodzi — chodzi przecież o dzieci, aby i one miały czasem to co inne, to co ich rówieśnicy, którym rodzice mogą wszystko zapewnić.

Jakie jest moje życzenie na przyszły rok? Właściwie niczego mi nie trzeba. Chciałabym tylko jeszcze trochę popracować — jeśli zdrowie pozwoli. Robię to już od 18 lat i bardzo tę pracę cenię.

STANISŁAW PILEK — przewodniczący Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Przeworsku:

— Na sukces osobisty, moich współpracowników i wykonawców złożyło się przede wszystkim oddanie w zeszłym roku rekordowej ilości mieszkań w Przeworsku. Nastąpiła znaczna poprawa warunków socjalno-bytowych zatrudnionych na stanowiskach konserwatorów i gospodarzy domów. Poza tym udało nam się załatwić — pod względem terenowo-prawnym, dokumentacyjnym i w zakresie wykonawstwa — formalności związane z budową osiedli: Jagiellońska (zamieszka tam 130 rodzin, w części parterowej przewidziano 2 700 m kw. pow. na cele usługowo-handlowe) i Piebanka (zaprojektowane na 250 mieszkań), które mają być gotowe do końca 1987 r. Poza tym przekazaliśmy w Dynowie kotłownię o mocy 1,8 Gcal/godz. na rzecz Zakładu Gospodarki Komunalnej przy Urzędzie Miasta i Gminy.

Niestety, w minionym roku, oprócz sukcesów, były także porażki. Zaliczam do nich niewykonanie robót elewacyjnych na budynku przy ul. Konopnickiej 8 oraz niedojście do skutku planowanej wymiany pieczników panelowych na żeliwne, z braku tychże. Nie udało nam się także ruszyć do przodu sprawy związanej z powstaniem w Przeworsku scentralizowanego źródła ciepła, mimo iż budowa miała się właśnie rozpocząć w 1983 r. Następstwem w przyszłości może być konieczność uruchamiania kotłowni lokalnych, co niepotrzebnie podraża koszty.

Liczę na to, że w br. na os. Piebanka uda się przekazać klucze do mieszkań co najmniej 52 rodzinom. Moim życzeniem jest także, by rozpoczęto budowę os. Parkowego (pierwsze efekty przewidziane są w 1985 r.) w Kańczudze, by zakończono roboty w budynku nr 2 przy ul. Grunwaldzkiej i zaczęto stawiać kolejny blok przy tej samej ulicy. Generalnym wykonawcą prac będzie Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które — jak dotychczas — terminowo wywiązuje się z przyjętych zobowiązań. To rodzi nadzieję na spełnienie moich marzeń.

MAŁGORZATA SZKOLNICKA — uczennica IV klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu:

— Cieszy mnie, że przyczyniłam się do zdobycia przez liceum I miejsca w międzyszkolnych zawodach w lekkiej atletyce. Startowałam na 100 metrów, zajęłam medalowe miejsce. Dużo satysfakcji sprawiała mi praca w samorządzie uczniowskim, udało się nam — przy wydatnej pomocy mgr G. Gałuszki — otworzyć sklepik, uruchomić radiowęzeł szkolny.

Nie mogę minionego roku zaliczyć do udanego pod każdym względem z jednej ważnej przyczyny. Otóż na zawodach sportowych mój kolega z klasy Piotr Rygiel naderwał sobie ścięgno i od kilku miesięcy przebywa na klinice w Konstancinie, a matura coraz bliżej.

O ile zdam maturę, to będę się starać o indeks na AWF w Krakowie.

BOGUSŁAW PRUCHNIK — prezydent Przemyśla:

— Jaki był ten miniony rok? Redakcja pyta Pruchnika jako osobę prywatną, czy też prezydenta miasta? Czytelników prawdopodobnie zainteresuje bardziej odpowiedź prezydenta... Rok 1983 cechowała stopniowa stabilizacja życia społeczno-gospodarczego w kraju, odnosi się to również do Przemyśla. W takich warunkach lepiej się pracuje i można spodziewać się efektów. Czy są? Tak. Na przykład: nasze przedsiębiorstwa przemysłowe zwiększyły wartość produkcji w stosunku do 1982 roku o kilkanaście procent, to samo dotyczy przedsiębiorstw budowlanych i budowlano-montażowych. Uruchomiono 14 nowych placówek handlowych i 6 punktów usługowych, poprawiło się zaopatrzenie, ale czy to mieszkańców miasta zadowala? Nie. Oczekiwania są większe i inaczej być nie może.

Są sprawy, których w okresie roku się nie załatwi, do takich należy m. in. poprawa zaopatrzenia w pieczywo i wodę. Rozpoczęcie budowy dużej piekarni PSS i przyspieszenie prac przy budowie zakładu uzdatniania wody stworzyło realną perspektywę zmiany na lepsze, a to już coś, jeśli się weźmie pod uwagę, że np. budowę piekarni zapowiadano w Przemyślu już kilkanaście lat temu. Nabrały tempa roboty przy budowie mostu na Sanie i remoncie zamku.

W pełni wykonano zadania w zakresie budownictwa mieszkaniowego, następują korzystne zmiany w przygotowywaniu terenów pod budownictwo wszystkich typów, dzięki czemu mniej będzie w przyszłości utyskiwań ze strony inwestorów i wykonawców, a także osób chcących budować indywidualnie. Efekty będą widoczne za lat kilka, czas jednak tak szybko mija...

W stadium realizacji znajduje się kilka inwestycji, wśród nich (na ukończeniu) zakład pracy chronionej Spółdzielni „Start". Co to oznacza dla niewidomych spółdzielców, nie muszę mówić.

Poprawił się stan nawierzchni jezdni i chodników kilku ulic, przybyło odbiorców wody i gazu ziemnego, słowem — w jakimś tam stopniu poprawiły się warunki życia setek rodzin. Nie wchodzę w szczegóły i nie chcę robić wyliczanki, ale był to lepszy rok od 1982. Dla miasta, ale dla mnie również, jako jego prezydenta. Każdy człowiek ma ambicję i poczucie obowiązku, toteż i mnie nie jest obojętne jak jestem oceniany jako przemyślanin. Roku 1983 nie mogę zaliczyć w swym życiu do lekkich, przeciwnie — był trudny, nie brakowało w nim napięć, szarpał nerwy, ale czy tylko mnie? Taki on już był dla bardzo wielu...

WOJCIECH PAWŁOWSKI — dyrektor ZOZ w Przeworsku:

— W zakresie poprawy warunków leczenia ubiegły rok był dla przeworszczan i mieszkańców ościennych gmin okresem przełomowym. Służba zdrowia wzbogaciła się o nowy szpital. Był to również okres integrowania skłóconej załogi. Właściwa praca organizacji związkowej przyczyniła się do bezkonfliktowego rozwiązania wielu spraw spornych.

Marzeniem moim jest ukończenie i oddanie w tym roku bloków mieszkalnych dla pracowników ZOZ, otwarcie oddziału rehabilitacji w budynku, gdzie poprzednio mieścił się oddział chirurgii oraz uruchomienie Domu Pomocy Społecznej w przejętym przez ZOZ pałacyku w Łopuszce Małej.

ANDRZEJ NIECKARZ — uczeń IV klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu:

— Za największy sukces osobisty w minionym roku uważam udany start w XXIX Olimpiadzie Chemicznej. Zakwalifikowałem się na szczebel centralny, zostałem laureatem. Cieszy mnie również to, że dotychczasowa moja pomoc w nauce, jaką okazywałem kolegom z internatu, pozwoliła im poczynić widoczne postępy w opanowaniu przedmiotów ścisłych. Udało mi się wreszcie założyć w moim rodzinnym domu w Łukawicy małe laboratorium chemiczne. W czasie ferii wykonuję w nim różne doświadczenia.

W tym roku najtrudniejszymi do pokonania barierami będzie dla mnie matura i egzamin wstępny na Akademię Medyczną w Lublinie. Chciałbym bardzo pokonać obie przeszkody.

RYSZARD KOWALCZYK — mechanik z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Przemyślu:

— Jaki był ten miniony rok? Chyba zwyczajny, nie różniący się zbytnio od poprzedniego. W moim życiu i pracy nie zaszły żadne większe zmiany. Od 1971 roku pracuję w WPKM. W ostatnim czasie, co prawda, wzrosły trochę nasze zarobki, ale nie jest to znowu zbyt wielki powód do zadowolenia, bo inflacja rosła jeszcze szybciej. Zaraz, jest jedna ważna sprawa, którą przyniósł ubiegły rok. Przy naszym zakładzie powstała mała spółdzielnia mieszkaniowa, a ja jestem jednym z jej członków. Spółdzielnia jest już zarejestrowana, mamy wskazaną lokalizację przyszłego bloku, jak wszystko dobrze pójdzie — to za kilka miesięcy rozpoczniemy budowę. Tak więc, właśnie ten fakt uznałbym za najważniejszy, bo mam wreszcie jakąś konkretną perspektywę na uzyskanie w niedalekiej przyszłości własnego mieszkania. Mam nadzieję, że rozpoczynający się rok nie będzie gorszy od poprzedniego.

Dobre efekty uzyskano w budownictwie mieszkaniowym. Na zdjęciu: jeden z dwóch 12-kondygnacyjnych bloków wznoszonych przy ul. Lelewela w Przemyślu.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Czy tylko „błąd w sztuce budowlanej"?
Fot. R. PAWŁOWSKI

Szczyt bezmyślności

Są rzeczy, których opisać się nie da; są zdarzenia i fakty, których zdrowy rozum pojąć nie może. Przykładem mogą być wyrastające ze środka domów słupy linii energetycznej. Owe dziwolągi stoją w Żurawicy, nie opodal budynku administracyjnego DRP PKP.

Kiedy słucha się opowieści o ciernistej drodze, jaką przebyli członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" w Żurawicy, nie chce się wprost wierzyć, że ludzie ci nie załamali się na skutek psychicznego wyczerpania. Od początku kłody same kładły im się pod nogi. Nad działkami budowlanymi przebiegała linia energetyczna, a w miejscu, gdzie projektant wyrysował kontury ich domów — stały... słupy. Były zastępca dyrektora DRKP zapewniał, że nim zaczną budować, to on załatwi — oczywiście, na koszt firmy — przesunięcie linii energetycznej poza obręb parceli. Skończyło się na obietnicach. Kiedy mieli załatwione formalności z zezwoleniem na budowę i dokumentację — zaczęli rozglądać się za materiałami. W Chełmie np. załatwili cement. Korzystając z przysługującego im uprawnienia, chcieli go przewieźć bezpłatnie wagonem (na co uzyskali zgodę dyrekcji w Krakowie), lecz dyrektor cementowni nie zgodził się na podstawienie na bocznicę zakładową zamówionego przez nich taboru. Zgodnie z rozdzielnikiem mieli w Stalowej Woli odebrać pustaki. Ponieważ termin wydania ciągle im przesuwano — musieli w dziale zbytu „podlać", by wreszcie otrzymać należny im materiał.

Kiedy nie udało się im zainteresować skutecznie kogoś, kto by sfinansował przesunięcie linii — zdecydowali się zacząć budowę. Wszystkie formalności mieli przecież dopięte. W ten oto sposób powstało w Żurawicy kuriozum na skalę nie tylko wojewódzką. Szkoda, że nie w sensie pozytywnym.

Kiedy sprawą zainteresowały się publikatory, zwołano w Urzędzie Wojewódzkim naradę. Z uwagi na zagrożenie życia ludzkiego — budowy wstrzymano. Ustalono, że winę za zaistniały stan faktyczny ponosi projektant, który — nim zasiadł przy desce kreślarskiej — winien na własne oczy przekonać się, czy istotnie to co zaprojektuje będzie można bezkolizyjnie zrealizować w praktyce. Formalności tych nie dopełnił, a ponieważ w międzyczasie z podkładu geodezyjnego jakimś cudem zniknęła linia energetyczna — doszło do paradoksalnej sytuacji. Nie bez winy był także kierownik budowy — tylko ustnie sprzeciwił się w kontynuowaniu robót przez osoby, na parcelach których znajdowały się słupy energetyczne. Obaj — projektant i kierownik — staną przed komisją weryfikacyjną ds. uprawnień budowlanych.

Linia ma być przesunięta do końca stycznia br. Część należności za prace pokryje Urząd Wojewódzki.

Architekci, z którymi rozmawiałem o tej sprawie, nazwali żurawicki niewypał „błędem w sztuce budowlanej". Choć fachowe to określenie, to wydaje się zbyt subtelne w odniesieniu do tych, którzy projektowali, nadzorowali, budowali i codziennie przechodzili obok dziwactwa, nie zauważając, że powstaje coś nienormalnego.

woj-nek

Życie seksualne spełnia niepoślednią rolę od młodości po... siwy włos. A jeśli tak, poznajmy cechy i potrzeby w tym zakresie kobiet i mężczyzn urodzonych pod różnymi znakami zodiaku. Może dzięki temu nie tylko lepiej poznamy własną osobowość, lecz również nieujawniane pragnienia i żądze naszych partnerów, przyczyny rozczarowań, a w rezultacie znajdziemy sposoby na bardziej satysfakcjonujące współżycie.

KOZIOROŻEC
(22 XII — 20 I)

MĘŻCZYZNA

Znak Koziorożca przedstawia stworzenie składające się w połowie z kozy, w połowie z ryby. Koza znana jest z silnego popędu płciowego, zaś ryba z oziębłości. I właśnie te dwa elementy: z jednej strony pobudliwość seksualna, z drugiej chłód, ścierają się bez przerwy ze sobą w charakterystyce seksualnej mężczyzny — Koziorożca. Spośród wszystkich znaków zodiaku Koziorożec jest najbardziej świadom tego, że istnieje Wszechświat z odwiecznie ustalonym porządkiem rzeczy oraz Życie i Śmierć. Fakt, że on w ogóle żyje i może w pełni korzystać ze wszystkich darów życia jest dla niego źródłem nieustannej radości i inspiracją do wszelkiego działania. Dlatego żyje bardzo intensywnie, jest pełen energii i przedsiębiorczości. Jego pobudliwość i możliwości seksualne są bardzo duże. Ponieważ do życia ma stosunek bałwochwalczy, więc również i wszystkie sprawy seksualne traktuje jak coś w rodzaju uświęconego aktu.

Nie znaczy to wcale, że jest on idealnym kochankiem. Ta jego zdolność czy skłonność do zapamiętywania się w czasie kontaktu płciowego prawdopodobnie wpływa na to, że nie ma on czasu i możliwości wyuczenia się różnych technik i sposobów prowadzenia gry miłosnej, tak bardzo pomocnych w normalnym stosunku płciowym. Bywa, że Koziorożec znajduje partnerkę, z którą może osiągnąć rodzaj seksualnego niebytu czy nirwany, ale zdarza się to raczej rzadko.

Koziorożec zdaje sobie sprawę ze swojej seksualnej obsesji i wie, że tylko nieliczne kobiety mogą mu dać ten rodzaj przeżycia seksualnego, o którym on marzy. Dlatego też w większości wypadków w osobowości seksualnej Koziorożca jest więcej z chłodnej ryby niż z chutliwej kozy.

Ogólnie biorąc, Koziorożec jest o wiele lepszym przyjacielem niż kochankiem. Jego znajomych można podzielić na trzy grupy: tych, których chowa głęboko w sercu; tych, których dopuszcza dość blisko do siebie; tych, z którymi zaledwie się kontaktuje. Ci z ostatniej grupy z pewnością znają go jako chłodnego, obojętnego człowieka, niewartego specjalnej uwagi. Ci z drugiej grupy wiedzą, że jest to osoba współczująca i zawsze chętna do pomocy, niezawodna w potrzebie. Domyślają się też wielkich pokładów pasji i namiętności, których nie potrafią w nim wyzwolić. Ci, których chowa on w sercu, w pełni doświadczają z jego strony uczuć tak wielkich, że mogą one spalić i strawić wszystko jak ogień.

Na takie same kategorie możemy podzielić kobiety w życiu Koziorożca. Do każdej z nich zbliża się on — bardziej lub mniej świadomie — w oczekiwaniu, że oto zaraz stopią się w jedną całość, ona zatraci się w nim, a on w niej.

KOBIETA

U kobiety — Koziorożca istnieje ścisły związek pomiędzy uczuciem a seksem. Jeśli zdarzy się, że przypadkowo nawiąże z kimś kontakt płciowy (co zdarza się rzadko), to stara się koniecznie znaleźć w nim jakieś cechy, które będą ją z nim łączyły poza łóżkiem. Jeżeli zaś ktoś będzie ją pociągał jako osobowość, to wtedy nawiązanie z nim kontaktów płciowych lub małżeństwo będzie jej się wydawało czymś naturalnym. Problem kobiety — Koziorożca polega na tym, że jeżeli ktoś przestanie ją interesować jako osoba, to nie jest ona w stanie kontynuować z nim stosunków seksualnych, odwraca się wtedy do kogoś innego. To właśnie kobietom spod znaku Koziorożca zdarzają się ciąże w młodym wieku lub wczesne zamążpójścia, bo wydawało im się, że pierwszy mężczyzna, który je interesował, powinien zostać ich kochankiem lub mężem. Kończy się to w ten sposób, że kiedy inne dziewczyny są jeszcze wolne i eksperymentują z wieloma mężczyznami, kobieta — Koziorożec już od dawna jest sfrustrowaną mężatką z trojgiem dzieci. Poczucie odpowiedzialności nie pozwala jej opuścić domu i szukać kogoś innego, natomiast aktualny partner już od dawna nie jest tym, którego chciała. Znosi ona w jakiś sposób taką sytuację, dopóki nie trafi się ktoś, kto ją zafascynuje. Kobiety — Koziorożce mają to szczęście, że najczęściej ich wybrany mężczyzna odpowiada takim samym wielkim i namiętnym uczuciem. Jest ona wtedy najwspanialszą kochanką i najszczęśliwszym człowiekiem. Dopóki znów się coś nie zmieni.

Jednostronna miłość jest dla niej czymś do przyjęcia, a seks — jako czysto fizyczne zbliżenie, bez zaangażowania emocjonalnego — nie do zaakceptowania. Mimo że trafiają się jej porażki życiowe, to powinna być ona raczej obiektem zazdrości niż współczucia, gdyż wtedy kiedy jest ze swoim mężczyzną, który odpowiada na jej uczucia, należy do najszczęśliwszych istot na świecie.

LISTY

PISARZ — PRZEMYŚLANIN

„Lepiej późno niż wcale". Ileż razy znaczenie tego przysłowia przydawało się w różnych sytuacjach. Wydaje się, że i tym razem historia się powtórzyła, wszak często zajęci codziennością życia nie zauważamy istotnych spraw, które wokół nas się dzieją i w jakiś sposób wiążą się z miejscem, w którym żyjemy.

Taką zapomnianą sprawą jest 60-lecie urodzin naszego krajana, rodaka przemyskiego grodu — pisarza Przemysława Bystrzyckiego.

W Przemyślu 23 sierpnia 1923 roku ujrzał światło dzienne przyszły tułacz, żołnierz i oficer AK — współczesny pisarz i reportażysta. Cóż? Jeszcze jedno przysłowie muszę przytoczyć, które nas, przemyślan, scharakteryzuje niezbyt pochlebnie: *„Cudze chwalicie, swego nie znacie"!* Nie doczytałem się bowiem ani w „Nowinach", ani w „Życiu Przemyskim" żadnej wzmianki o tej rocznicy, chociaż przez tych kilka miesięcy od daty rocznicy urodzin pisarza pilnie śledziłem materiały ukazujące się w tych pismach.

Wydaje się, iż przynajmniej małą satysfakcję, ale jednak, oddamy naszemu rodakowi umieszczając tych kilka zdań w naszym regionalnym czasopiśmie.

Lesław Bartelski w swoim informatorze — „Polscy pisarze współcześni", z roku 1970, pisze: *„Bystrzycki Przemysław ur. 23 VIII 1923 r. w Przemyślu. Ukończył ekonomię oraz socjologię na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1940—42 na terenie ZSRR. Od 1942 r. w wojsku. W 1944 zrzucony jako skoczek spadochronowy do kraju, oficer AK. Debiutował w latach pięćdziesiątych na łamach prasy, jako prozaik. W latach 1966—1968 członek zespołu redakcyjnego poznańskiego miesięcznika „Nurt". Prozaik, reportażysta (...)"* Nie będę przytaczał dorobku literackiego pisarza, o którym pisze Bartelski, pragnę jedynie polecić powieść pt. „Płynie Rzeka płynie...", w której niektórzy przemyślanie, a także mieszkańcy Kruhela, doszukają się swoich nazwisk, a może losów swoich rodzin (...).

Józef Tas
Przemyśl, Grodzka 3

OD REDAKCJI

60 rocznicy urodzin Przemysława Bystrzyckiego istotnie nie uczciliśmy żadną wzmianką. Nie znaczy to jednak wcale, iż ten pisarz-przemyślanin jest nam obcy. Gdyby autor listu zechciał przewertować egzemplarze tygodnika — dowiedziałby się, że wielokrotnie nazwisko zacnego rodaka pojawiało się na naszych łamach. Przypominaliśmy także jego drogę życiową oraz publikowali prace literackie. To chyba nawet lepsze niż czczenie kogoś tylko od święta... „Zaległości" mamy raczej w stosunku do siostry p. Przemysława — Zofii Bystrzyckiej, również pisarki, która — mówiąc nawiasem — podobny jubileusz obchodziła w roku 1982. W „Informatorze" L. M. Bartelskiego zajmuje też sporo miejsca (zarówno w wydaniu z r. 1970. jak i z 1977).

LUDZIE BŁĄDZĄ

Mieszkam w Przemyślu na osiedlu Warneńczyka (dokładnie 54a) od dwóch lat. I przez ten okres obserwuję ludzi, którzy nadaremnie nieraz szukają numerów na blokach, najczęściej 52 i 54. Kilkakrotnie ukazywały się w prasie notatki na ten temat. Zwracałam się osobiście do administracji — nadaremnie.

Czy to tak trudno wypisać jakąś farbą cyfry odpowiednich rozmiarów, aby były widoczne z pewnej odległości? Czy to taki duży wysiłek? Na niektórych blokach (tych wybudowanych kilka lat temu) są numery, ale tak malutkie, że trzeba podejść na 10 metrów, aby je odczytać.

Czy wreszcie znajdzie się ktoś, kto uzupełni te braki? A może dzieci, w czynie społecznym, wymalują olejną farbą duże cyfry? W ciągu ostatniego tygodnia informowałam 4 razy karetki pogotowia, że ten blok ma taki numer, a tamten taki...

Mieszkanka osiedla
(nazwisko i adres znane redakcji)

PODZIĘKOWANIE DLA SOK

Jako stałe czytelniczki pragniemy, za pośrednictwem prasy, podziękować funkcjonariuszom Służby Ochrony Kolei z Żurawicy za to, że zaopiekowali się składem opału w Przemyślu, zaprowadzając ład i porządek, dzięki czemu my, stare, schorowane rencistki kolejowe, pobrałyśmy należny nam deputat węglowy, za którym stałyśmy na śniegu i mrozie przez 3 dni. Rozzuchwaleni i bezduszni wozacy nie chcieli z nami rozmawiać, gdyż nie zdradzałyśmy chęci dodatkowych opłat i poczęstunków.

Sokiści poskromili panów wozaków. Mandat i notes podziałały jak przysłowiowa woda święcona na diabła. Czas najwyższy, aby władze kolejowe, a szczególnie nowe związki zawodowe, zainteresowały się swoimi rencistami i emerytami.

J.B. i M.S.
(nazwiska znane redakcji)

LIST Z PRUCHNIKA

Rozumiem sytuację gospodarczą kraju, wiem, że pewne towary są nieosiągalne, ale czym wytłumaczyć fakt, że w sklepach w Pruchniku brak jest mleka w proszku dla dzieci, biszkoptów, czy zwykłych herbatników. Są to przecież podstawowe produkty niezbędne do przygotowywania posiłków dla małego dziecka. Jeśli się pojawią raz w miesiącu, to na 5 minut i znikają z półek. Dlaczego nie ma przydziału na nasz teren pełnego mleka płynnego? Interweniowałam w Zarządzie GS, odpowiedziano mi, że jest to teren wiejski, na który WZSR nie posiada limitu. Czy na wsi nie ma małych dzieci? Czy każdy hoduje krowę?

Sprawa druga, to nieustanne kłopoty z energią elektryczną. Od przeszło trzech miesięcy nie ma tygodnia, w którym nie brakowałoby światła po dwie doby. Zaznaczam, że dzieje się tak niezależnie od pogody. Najczęściej jest to piątek, sobota, niedziela. Fakt ten jest znany Rejonowi Energetycznemu w Przeworsku, ale i oni nie potrafią wskazać przyczyny, więc kto?

I wreszcie trzecia sprawa to problem oświetlenia ulicznego w Pruchniku. Lampy — owszem — są, ale chyba na ozdobę i po to, by je zobaczyć w całej okazałości w dzień, bo o zmroku panują u nas „egipskie ciemności". Podobno brakuje żarówek, tylko ciekawe, że w sąsiednich miejscowościach, takich jak Bystrowice, Węgierka i inne, oświetlenie jest sprawne. A może jest to, po prostu, czyjeś niedbalstwo?

H.W
(nazwisko i adres znane redakcji)

CO NA TO URZĘDNICY?

Pracujemy oboje z żoną, mamy troje dzieci w wieku od 4 do 9 lat. Żona ze swego zakładu została skierowana na miesiąc na kurs do Uniwersytetu Ludowego w Umianowicach. Zostaliśmy poinformowani, że otrzymam urlop opiekuńczy nad dziećmi. Po złożeniu podania o urlop i zaświadczenia o wyjeździe żony, dowiedziałem się w moim zakładzie, że nie należy się taki urlop, lecz jeśli muszę opiekować się dziećmi, to otrzymam urlop bezpłatny. Informowałem się w kilku miejscach, mówiono mi, że należy się opieka płatna, a w zakładzie ciągle — nie! Skierowano mnie do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, gdzie usłyszałem: „Jeżeli żona wyjechała poza teren województwa, to należy się zasiłek opiekuńczy".

Dano mi karteczkę z numerem telefonu i proszono, aby zakład skontaktował się z ZUS, jeśli ma wątpliwości co do tej sprawy. W zakładzie, to jest na stacji PKP w Przeworsku, powiedziano mi, że nie będą nigdzie dzwonić i tyle.

W konsekwencji jestem na urlopie bezpłatnym, jestem stratny, gdyż zakład z zapytaniem do ZUS nie wystąpi. Proszę redakcję o pomoc w tej sprawie.

Jan Wiecheć
Gorzyce 243

KU UWADZE OJCOM MIASTA

Jestem stałym mieszkańcem Przemyśla, a przy ul. Rogozińskiego mieszkam od 30 lat. Jest to ulica bardzo ruchliwa. Mieści się przy niej Wojewódzki Szpital Zespolony, obok przystanek PKP, kursują autobusy MPK linii 3, 7, 7a i 15. Parę razy do roku każdy mieszkaniec miasta, łącznie z ojcami miasta, bywa na tej ulicy. A przedstawia ona obraz nędzy i ubóstwa. Posesje nr 2, 6, 8 i 10 są to ruiny niezamieszkałe, straszą swym widokiem i wystawiają bardzo złe świadectwo miastu. Od lat chodniki nie są sprzątane (pełno błota i śmieci). Temu wszystkiemu przyglądamy się obojętnie. Kiosk „Ruchu" na osiedlu jest od lat nieczynny. Kiosk spożywczy WSS — również. Zachodzi pytanie, kto je tu zlokalizował i po co? Na osiedlu jest brak sklepu branży spożywczej z prawdziwego zdarzenia. Ale o to jak dotąd nikt nie zadbał.

Uważam, że zainteresowani powinni wypowiedzieć się publicznie na ten temat.

Jarosław Dybowski
Przemyśl
ul. Rogozińskiego 15/33

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

CO WYKAZAŁA KONTROLA?

W związku z artykułem redaktora Zdzisława Besza pt. **„Wyrzucić człowieka na bruk"** („Życie Przemyskie" z 26 X 1983 r.) i złożonym przeze mnie oświadczeniem, opublikowanym 9 listopada 1983 r., informuję, że — na polecenie wojewody przemyskiego — Wydział Kontroli i Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego przeprowadził w tej sprawie dochodzenie.

Po zbadaniu zarzutów postawionych przez autora artykułu prezydentowi Przemyśla, jako organowi administracji państwowej stopnia podstawowego, stwierdza się, że konflikt pomiędzy siostrami a b. właścicielką budynku — jako spór o charakterze cywilno-prawnym — winien być, i był, rozstrzygany na drodze porozumienia pomiędzy zainteresowanymi stronami przed jego wykupieniem na rzecz Skarbu Państwa. Wyrok Sądu Rejonowego, z rygorem natychmiastowej wykonalności o przywrócenie stanu posiadania z powództwa zainteresowanej, był dla niej korzystny. Strona jednak, z przyczyn sobie tylko wiadomych, nie udała się do komornika celem wyegzekwowania tego wyroku, a oczekiwała na wyrok Sądu Wojewódzkiego na skutek wniesienia rewizji przez stronę przeciwną, co spowodowało półroczną zwłokę, na co prezydent miasta nie miał wpływu.

Komornik Sądu Rejonowego wyegzekwował wyrok w dniu 16 listopada 1983 r. Skutki prawne — sądowe (ukaranie grzywną) poniosły osoby winne opisanego konfliktu w wymienionym artykule. Równocześnie w toku badania sprawy ustalono, że skarżąca się posiada obecnie możliwość ubiegania się o przydział samodzielnego mieszkania w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, bowiem z dniem 14 czerwca 1983 r. została przyjęta w poczet członków tejże spółdzielni, w drodze przeniesienia praw członkowskich ze Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie z zaliczeniem okresu oczekiwania.

Odrębnej oceny wymaga postępowanie Urzędu Miejskiego w związku z nabyciem nieruchomości na Skarb Państwa. Wprawdzie żaden przepis prawa nie reguluje jak należy postąpić, gdy nabyta nieruchomość pod realizację konkretnej inwestycji nie może być przekazana inwestorowi, a taka sytuacja w tej sprawie zaistniała, to jednak Urząd Miejski powinien był bliżej zainteresować się nabytym budynkiem i nim zadysponować, tj. albo przejąć nieruchomość od byłej właścicielki i wyegzekwować, zgodnie z zawartą umową kupna—sprzedaży, opróżnienie przez nią sprzedanego budynku wraz z wszystkimi osobami, których reprezentowała, albo powierzyć b. właścicielce, zgodnie z przyjętą praktyką, administrowanie budynkiem do czasu przekazania pod realizację inwestycji. Ponadto zostało stwierdzone, że Urząd Miejski nie udzielał, z zachowaniem ustawowych terminów, odpowiedzi na niektóre pisma stron.

W świetle powyższych faktów, wojewoda wystosował pismo do prezydenta Przemyśla, w którym określił nieprawidłowości popełnione przez tamt. urząd, wydał stosowne polecenia celem ich uregulowania, jak również polecił wyciągnięcie wniosków w stosunku do osób winnych z uwzględnieniem wprowadzenia niezbędnych zmian kadrowych.

Rzecznik prasowy
wojewody przemyskiego
Marek Skierczyński

DWOREK BĘDZIE WYREMONTOWANY

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. **„Czy ma się zmarnować"**, dotyczącą nieszczejącego dworku przy ul. Hetmana Jana Tarnowskiego w Jarosławiu informuję, że dworek ten stanowi własność prywatną i tut. organ do roku 1983 nie zajmował się sprawą jego sprzedaży. W latach poprzednich budynek ten użytkowany był przez Spółdzielnię Chemiczno-Mineralną „San" w Jarosławiu, jako pomieszczenia magazynowe. Po opróżnieniu budynku przez spółdzielnię, właściciel budynku wystąpił z ofertą jego sprzedaży. Chęć zakupu tego obiektu wyraziło Stowarzyszenie PAX Oddział w Przemyślu oraz osoba prywatna. W sprawie tej odbyło się spotkanie zainteresowanych stron w tut. urzędzie w dniu 7. 03. 1983 r., podczas którego właściciel obiektu potwierdził chęć jego sprzedaży i przedstawił ofertę cenową. Ustalono ponadto, że prawo pierwokupu przysługuje Stowarzyszeniu PAX, które zobowiązało się do zajęcia ostatecznego stanowiska w tej sprawie w terminie do dnia 31. 03. 1983 r. Ponieważ Stowarzyszenie PAX ostatecznie zrezygnowało z zakupu powyższego obiektu, jego właściciel, zgodnie z ustaleniami podjętymi na ww. spotkaniu, zawarł umowę kupna — sprzedaży z osobą prywatną. Obecnie nabywca dworku przystąpił do gromadzenia materiałów budowlanych niezbędnych do wykonania remontu.

Zast. naczelnika miasta
mgr Stanisław Słota

NIE UJMUJĄC AUTOROWI...

W nawiązaniu do artykułu Henryka Grymuzy **„Na co cierpi kultura"** (nr 49 „ŻP"), pragnę co nieco sprostować, a mianowicie:

Nie ujmując zasług przyjacielowi autora artykułu panu Piotrowi Dziale, pragnę poinformować, że głównym inicjatorem powołania do życia w grudniu 1978 r. Dyskusyjnego Klubu Filmowego przy Miejskim Ośrodku Kultury w Jarosławiu był pan Leszek Starzak, były pracownik Ośrodka Kultury, a zarazem jego pierwszy prezes, a nie pan Piotr Działa, który wybrany został prezesem Rady Klubu dopiero w roku 1981 i pełnił tę funkcję (notabene bardzo dobrze) do końca 1982 r.

Polemizując w dalszym ciągu z autorem artykułu, zgadzam się, że nie ma „Agory", ale w zamian za to były „Targi Sztuki Nieprofesjonalnej", a w dniu 10 XII 1983 r. odbyła się impreza pn. „Jesienne Impresje Sztuki Nieprofesjonalnej", w której swe artystyczne zdolności w dziedzinie plastyki, fotografii, poezji i muzyki, prezentowali młodzi (i nie tylko) twórcy i odtwórcy. Co zaś tyczy się młodzieżowych zespołów muzycznych pragnę poinformować, że z tego co ja wiem, są w Jarosławiu trzy takie zespoły, a to: przy MOK, w Liceum Zawodowym oraz Technikum Drogowo-Geodezyjnym. Wprawdzie nie są one tej klasy co np. „RSC", ale nie o to chyba chodzi w amatorskim ruchu artystycznym.

Z poważaniem
Jan Aab
dyrektor MOK
w Jarosławiu

BĘDZIE REMONT...

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. **„Parking-pułapka" „ŻP" z 14 XI 1983 r. — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemyślu** potwierdza przedstawione fakty.

Istniejący parking wykonano bez projektu, na zasadzie tymczasowości z materiałów odpadowych (żużla). Nośność gruntu (dawnej działki ogrodniczej) nie odpowiada normatywowi obciążeń na oś pojazdu.

Nawierzchnię na parkingu zniszczyły pojazdy ciężarowe oraz brak odwodnienia. Tut. przedsiębiorstwo wielokrotnie niwelowało teren, jednak z powodu jw. — bez widocznego rezultatu.

Rozwiązaniem będzie planowany remont kapitalny parkingu w oparciu o dokumentację techniczną (do 1985 roku). Stan nawierzchni został poprawiony, a ustawienie znaku zakazu wjazdu pojazdów ciężarowych nastąpi niezwłocznie.

Dyrektor
mgr Adam Szczurkowski

Ano — porządzimy!

System władzy lokalnej

1 lipca 1984 r. otworzy nowy rozdział w zakresie sprawowania władzy w miastach, gminach i województwach, gdyż w tym dniu moc prawną uzyskują przepisy ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego uchwalonej przez Sejm PRL 20 lipca 1983 roku. Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia treści prawnych nowej ustawy czytelnikom „Życia", a w szczególności tym wszystkim, których problematyka ta interesuje.

NOWA USTAWA RODZIŁA SIĘ W DŁUGIM, BO TRWAJĄCYM PONAD DWA I PÓŁ ROKU, OKRESIE. Konsultacje społeczne obejmowały zarówno założenia do ustawy, których było 7, jak i projekty tekstu, których było 6. Nad tekstem pracował zespół kierowany przez zast. przewodniczącego Rady Państwa prof. Kazimierza Secomskiego, a po październiku 1982 r. (tj. po pierwszym czytaniu projektu w Sejmie) — Sejmowa Komisja Nadzwyczajna pod kierownictwem prof. Witolda Zakrzewskiego.

Zarówno tekst założeń, jak i projektu ustawy były publikowane w całości na łamach „Rzeczpospolitej". Uwagi do powyższych dokumentów, a także wnioski — prezentowaliśmy również na łamach „Życia".

Od jesieni 1980 r. do 18 maja 1983 r. kilkadziesiąt uwag zgłoszonych w trakcie sesji rad narodowych, zebrań zespołów radnych, narad z przewodniczącymi komitetów osiedlowych samorządu mieszkańców, sołtysami — przekazano (po szczegółowym przeanalizowaniu na posiedzeniach Prezydium WRN oraz Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego) Radzie Państwa oraz komisji sejmowej. Teraz, po uchwaleniu przez Sejm PRL ustawy, stwierdzić można, że zdecydowana większość z nich została w różnych formach organizacyjnych uwzględniona. Przykładowo wymienić można:

— rozszerzenie kompetencji rad narodowych przez wprowadzenie tzw. „kompetencji generalnej",
— usamodzielnienie gospodarcze i finansowe rad i organów,
— ustawowe rozszerzenie kompetencji prezydium rady narodowej,
— ustawowe określenie grup rodzajowych dochodów budżetowych rad narodowych z równoczesnym ograniczeniem możliwości ingerencyjnej w sfery wydatkowania ich,
— zrównanie kadencji organów samorządowych z kadencją rady narodowej i pełniejsze włączenie tych organów w system rad,
— ustawowe określenie statutu biur rad narodowych i ich podporządkowanie przewodniczącemu rad narodowych,
— zwiększenie wpływu rad narodowych na zmiany granic podziałów terytorialnych (podstawowego i specjalnych).

Niepełnego uwzględnienia doczekały się wnioski dotyczące określenia podstawowych zasad prawa wyborczego w ustawie o radach narodowych, uporządkowania kompetencji prawotwórczych w terenie, organizacji wewnętrznej rad.

Wnioskodawca nie uwzględnił w ogóle propozycji dotyczących: wprowadzenia do składu rad sołtysów i przewodniczących komitetów osiedlowych samorządu mieszkańców, wyboru, a nie opiniowania niektórych organów rad, ustawowego rozszerzenia kompetencji organów samorządu mieszkańców.

Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego zajmuje drugie, po Konstytucji PRL, miejsce w hierarchii ważności. Wynika to z faktu, że reguluje ona system sprawowania władzy w terenie — tej władzy, która jest najbliżej obywatela, jego spraw codziennych, ale i tej, która rozwój swojego terenu planuje i realizuje z myślą o potrzebach obecnych i przyszłych. Ustawa powstawała w okresie głębokich przemian gospodarczych, społecznych i politycznych, stanowi konkretyzację konstytucyjnej idei ludowładztwa, obejmuje organizację i funkcjonowanie państwa oraz jego instytucji, zmierza do umocnienia państwa, podniesienia sprawności jego działania, a jednocześnie ma służyć zacieśnieniu więzi władzy z obywatelem, tworzeniu zaufania do władzy, jak również mechanizmów udziału obywateli w rządzeniu.

Ustawa zakłada nadrzędność ciał przedstawicielskich w stosunku do terenowej administracji państwowej, głęboką decentralizację systemu zarządzania sprawami państwa, społeczną kontrolę wszystkich jednostek administracji i gospodarki na swoim terenie. Stwarza też prawne gwarancje skuteczności tych funkcji. W ostatecznym jednak rachunku — o tym, na ile będą funkcjonować przepisy ustawy, zadecydują ludzie, ich aktywność, chęć działania, ich inicjatywy i konsekwencja.

W porównaniu do obowiązującej ustawy nowe rozwiązania prawne zmuszają do innego niż dotychczas sposobu działania, innych form i metod sprawowania władzy, innego sposobu myślenia. Przewidują wzrost samodzielności rad i organów samorządu terytorialnego, ale też i wzrost odpowiedzialności za podejmowane działania. Np. rozporządzanie środkami finansowymi przez radę ograniczą tylko dochody i przepisy rangi ustawowej.

Wprowadzone zostaną 5-letnie okresy planowania społeczno-gospodarczego i finansowego w terenie z konkretyzacją tych planów w okresach rocznych, przy czym ustawową rangę nadano zasadzie rozpatrywania przez radę wariantowych założeń do planów.

Sprawy o podstawowym znaczeniu rada narodowa może poddać społecznej konsultacji z obowiązkiem poinformowania społeczeństwa o sposobie wykorzystania jej wyników.

Demokratyzację życia pogłębić ma zasada umożliwiająca radom wpływanie na centralnie podejmowane decyzje, zaś samorządom mieszkańców — na decyzje podejmowane przez rady. Prezydia rad narodowych wyposażono w kompetencje kontrolne i koordynacyjne. Radom narodowym przywrócono prawo tworzenia przemysłu terenowego. Zdecentralizowano system organizacji wewnętrznej rad w zakresie powoływania komisji oraz uchwalania regulaminów. Na rady narodowe nałożono obowiązek korzystania z pomocy i inicjatywy organizacji związkowych, społecznych i zawodowych.

W ustawie skonkretyzowano kodeks praw i obowiązków radnych ze szczególnym uwzględnieniem form więzi z wyborcami.

Ustawa rozszerza wpływ rad narodowych na organy administracji państwowej — od wyboru prezydenta i naczelnika (miasta, gminy) do opiniowania (ale wiążącego organ powodujący) wojewody.

Od lipca 1984 roku następuje na szczeblu wojewódzkim rozdzielenie organów administracji o kompetencji ogólnej (wojewoda, prezydent) od organów o kompetencji szczególnej (kierownicy wydziałów). Takie rozwiązanie legalizuje niejako praktykę obecnych „upoważnień" i działań podejmowanych w imieniu i na rachunek „szefa" i powinno przyczynić się do zwiększenia personalnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

BRONISŁAW MAJGIER

Palec boży

Mistrzowi stolarskiemu Władysławowi G. tak się wszystko dokładnie poplątało, że naprzód zagryzał, potem pił, wpierw chciał płacić rachunek, a potem dopiero zamawiał następny kieliszek.

— Wziąłbyś pan od razu butelkę — karciła go kelnerka — i nie zamawiał po jednej wódce. Gonię przez pana od bufetu do stolika i nóg już nie czuję.

— Przepraszam — odparł grzecznie — ale nigdy nie wiem, na ile mam ochotę.

— Ale ja wiem, bo znam pana nie od dzisiaj. Poniżej połówki pan nie schodzi.

— No to proszę butelkę — zgodził się pokornie, zamawiając do tego „coś na ząb".

Po chwili głowa zaczęła mu opadać coraz niżej, poczuł się senny i zaczął drzemać. Wtedy właśnie wszedł do karczmy Leopold K., rozglądnął się za wolnym miejscem i widząc Władysława G., samotnie siedzącego przy stoliku, ku niemu skierował swe kroki.

— Można się przysiąść? — zapytał.

Mistrz stolarski popatrzył na niego tępym wzrokiem i odrzekł:

— Siadaj pan. Jak jest miejsce, to trzeba siedzieć.

— Nie lubię terminu „siedzieć" — skrzywił się Leopold K. — gdyż właśnie przed godziną dopiero wyszedłem.

— Skąd pan wyszedł? — zapytał stolarz.

— Z kicia, szanowny panie — powiedział Leopold K. tonem tak obojętnym, jakby mówił o wyjściu z pracy na przykład.

Usiadł przy stoliku i zaczął rozglądać się za kelnerką.

— Przynieś pan kieliszek — zaproponował Władysław G. — Zamówiłem pół litra, ale przedtem wypiłem już sporo i teraz nie bardzo mi wchodzi. Jest tu także czysta, nie ruszana zakąska. Może pan pić i jeść Tam w tym kiciu, jak to pan nazywa, na pewno nie mieliście za dobrego wiktu. Kryzys mamy przecież...

— W kryminale się tego nie czuje — sprostował Leopold K. — Dają jeść jak zawsze. Tylko wypić nie ma co i musi człowiek pakować w siebie najrozmaitsze świństwa.

— Jakie świństwa? — zainteresował się stolarz.

— Robi się taką zalewajkę: dużo herbaty, a mało wrzątku. Niektórzy wrzucają do tego jeszcze tytoń z papierosów, ale ja tego nie stosuję. Paskudny na to jestem.

— A skąd się bierze herbatę? — rzeczowo zapytał stolarz.

— Są sposoby. Jak się ma głowę na karku, wszystko można załatwić.

Gwarzyli tak sobie o sprawach kryminalnych, Leopold K. popijał wódkę, stolarz słuchał jego opowieści.

— Jeden to by chyba panu nie zaszkodził — powiedział były więzień. — Nie lubię pić sam.

— Jeden nikomu nie zaszkodzi — zgodził się stolarz i nalał sobie ostatnie już krople.

Wypili, a wtedy Leopold K. przywołał kelnerkę i zamówił butelkę.

— Ale ja płacę — zadeklarował stolarz. — Pan dopiero wyszedł i na pewno nie ma pieniędzy.

— To fakt, niestety — przytaknął Leopold. — Ale ja się panu zrewanżuję w najbliższej przyszłości

Po godzinie pogawędki i popijania, obaj byli zalani, z tym jednak, że Władysław G. znacznie bardziej. Rzęził już prawie, twarz co chwilę wpadała mu do bigosu, co bardzo śmieszyło jego kompana, który wreszcie doszedł jednak do wniosku, że trzeba fundatora ratować.

— Wstawaj, Władek — powiedział, bo w międzyczasie zaczęli sobie mówić po imieniu. — Płać rachunek i spadamy.

Władysław G. wziął to chyba zbyt dosłownie, gdyż zatoczył się i upadł. Kompan podniósł go, wyjął mu z kieszeni portfel, w którym od razu, okiem fachowca, dojrzał grubszą gotówkę. Wyjął wszystkie pieniądze, a było tego około 20 tysięcy złotych oraz banknot 50-dolarowy.

— Płacę — zawołał w kierunku kelnerki — i zabieram kolegę. Trochę za bardzo się ucpał, muszę go odstawić do domu.

Wyszli przed knajpę i teraz dopiero zaczęła się droga cierniowa. Władysław G. co chwilę upadał, a także wyrzucał z siebie bigos z wódeczką.

— A żeby cię szlag trafił — przeklinał go Leopold K. — Gdyby nie to, że mam nadzieję jeszcze cię nieco ograbić, nigdy nie ciągnąłbym takiego bydlaka.

Do stolarza rzecz jasna nic nie docierało, więc były kryminalista mógł go spokojnie wyzywać od najgorszych. Po dłuższym marszu doszli wreszcie do domu Władysława. Drzwi otworzyła im jego żona Zofia.

— Jestem kolegą Władka — przedstawił się Leopold K. — Przez przypadek wszedłem d baru i zobaczyłem go w takim stanie, więc natychmiast zabrałem i przyprowadzam pani Tylko proszę nie podejrzewać, że piliśmy razem.

— A zabierz go pan w cholerę! — krzyknęła kobieta. — Nie chcę widzieć tego pijaczyny.

Po dłuższym przekonywaniu udało się jednak nakłonić kobietę do przyjęcia męża. Razem ułożyli go na łóżku, on zaś od razu głośno zachrapał.

— Jestem tu przejazdem — powiedział wtedy Leopold K. — Muszę już iść, ponieważ nie mam noclegu.

— To niech pan przenocuje u nas — zaproponowała żona Władysława. — Jest wolne łóżko.

Mówił, że nie chce robić kłopotu, ale w końcu przystał na propozycję i w ogóle prawił tak miłe słowa, że spodobał się Zofii G., tym bardziej że przedstawił się jako magister inżynier, kierownik działu w poważnej firmie.

Zofia przygotowała kolację, do niej zaś postawiła butelkę nalewki. Piła ostro, jako że była bardzo podenerwowana stanem swego męża i wkrótce zaczęła go nawet przypominać, bowiem język się jej plątał nieco oraz nogi również. Powiedziała więc Leopoldowi „dobranoc" i oboje udali się na spoczynek, z tym że każde do własnego łóżka. „Magister inżynier" nie był zainteresowany tą kobietą, mimo że w więzieniu spędził ponad dwa lata, gdyż w tej chwili myślał wyłącznie o ograbieniu naiwnej rodzinki.

Gdy Zofia usnęła, wstał cicho z łóżka i zaczął plądrować mieszkanie. Znalazł kilka cennych przedmiotów, a także około 6 tysięcy złotych. Zabrał to wszystko i wymknął się z mieszkania

Będąc już na podwórzu, poczuł wielkie pragnienie. Już zamierzał wrócić do mieszkania, żeby się czegoś napić, gdy zobaczył studnię. Rzucił w głąb wiadro, a kołowrotek, na którym było zaczepione, zaczął nabierać wielkiej szybkości. Chciał chwycić korbę, ale z powodu ciemności oraz wypitego alkoholu zapewne, uczynił to tak niezręcznie, że korba z całym impetem uderzyła go w głowę. Krzyknął głośno i padł nieprzytomny.

Krzyk usłyszał sąsiad stolarza, który wybiegł z domu i widząc zemdlonego oraz krwawiącego mężczyznę, zawiadomił sołtysa. Ten zaś pogotowie, pogotowie milicję, a milicjanci znaleźli przy Leopoldzie K. wszystkie skradzione przedmioty i gotówkę.

W konkretnym przypadku, to nawet najwięksi ateiści muszą uwierzyć, że zadziałał tu tzw. palec boży...

JAN M.

DZIEWIARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „BISTOR"
w PRZEMYŚLU, ul. Franciszkańska 22

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż dwóch silników do samochodu „Żuk":

● silnik nr 21-286018, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 36 000 zł,

● silnik nr 21-452709, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 42 000 zł.

Przetarg odbędzie się 17 stycznia 1984 roku o godzinie 10 w zakładzie przy ul. Wernyhory nr 21.

W wypadku niedojścia do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 12.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie spółdzielni w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Wymienione silniki można oglądać codziennie od godziny 10 do 12 przy ul. Wernyhory nr 21.

Ogłoszenia drobne

ZNALEZIONY przed Bożym Narodzeniem obok kiosku „Ruchu" przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu zegarek damski do odebrania w warsztacie (wyrób fajek) przy ul. Mniszej 3.

ZGUBIONO zezwolenie na wykonywanie rzemiosła nr: tom II, str. 61, poz. 303 wydane przez UM Przemyśl na nazwisko Jan Zrajko, Przemyśl, ul. Bema 4.

KUPIĘ maszynę czyszczącą, wiązałkę i kopaczkę elewatorową. Podać stan i cenę. Wiesław Godlewski, Kowalówka, 18-320 Andrzejewo. K-6646/1

SPAWARKI transformatorowe 380/220 V. dwuletnia gwarancja — wykonuje i poleca „Elekromechanika" Andrzej Bobusia, Krosno-Polanka, ul. Gwardii Ludowej 4, tel. 236-58. Pg-3581/1

KUPIĘ różne książki wydane przed 1938 r. Jan Dobrzyniak 93-491 Łódź, ul. Starogardzka 9. K-6893/1

KUPIĘ duże działki budowlane lub mały domek z dużym ogrodem w okolicach Przemyśla lub Rzeszowa. Oferty: Irena Strychacz, Szczecin-Dąbie, Raciborska 1, tel. 613-154.

ZNALAZŁAM pieska czarno-białego. Kruhel Wielki 38.

BIORYTMY (fizyczne, emocjonalne, intelektualne) otrzymasz przesyłając datę urodzenia. Przemyśl, skrytka pocztowa 251.

GRACJANNIE ŁUKASZEWICZ

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają

kierownictwo i załoga Oddziału Wojewódzkiego RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Przemyślu

Kol. URSZULI OCHALSKIEJ, dyplomowanej pielęgniarce, wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu tragicznej śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja, koleżanki i koledzy oraz Zarząd Związku Zawodowego Pracowników PDPS Przemyśl — Lipowica

Inż. MIROSŁAWOWI TKACZOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

dyrekcja, POP oraz najbliżsi współpracownicy Fabryki Aparatury Elektromechanicznej „Fanina" w Przemyślu

OFERTA PRACY

PRZYJDŹ DO NAS!
Dobra praca
Dobra organizacja
Dobra płaca

W GLIWICKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO GLIWICE, ul. Zygmunta Starego 13

ZATRUDNIMY

CIEŚLI
MURARZY
ZBROJARZY
ŚLUSARZY
POSADZKARZY
SZKLARZY
BLACHARZY-DEKARZY
SPAWACZY
MONTAŻYSTÓW
OPERATORÓW SPRZĘTU BUDOWLAN.

a także

INNYCH PRACOWNIKÓW O KWALIFIKACJACH BUDOWLANYCH oraz PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA ZAWODU.

PŁACIMY DOBRZE ZA DOBRĄ PRACĘ.
Wysokie zarobki w systemie akordowym.
Premie do 50 proc.

NAGRODY! KARTA GÓRNIKA!
— 13-ta pensja
— wysokie nagrody z podziału zysku
— nagroda honorowa z okazji Dnia Górnika

WĘGIEL!
DEPUTATY — EKWIWALENTY — ODPRAWY: EMERYTALNE i WOJSKOWE
NAGRODY JUBILEUSZOWE (od 15 lat pracy).
WYSŁUGA LAT (10—25 proc.).

PRZEWIDUJEMY KONTRAKTY ZAGRANICZNE (po przepracowaniu dwóch lat w GPBW).

ZAPEWNIAMY ZAKWATEROWANIE DLA MĘŻCZYZN.

UWAGA: Przewiduje się założenie w przedsiębiorstwie małej spółdzielni mieszkaniowej.

PRZYJDŹ — ZOBACZ.
NAPISZ — DOSTANIESZ ODPOWIEDŹ.

PODEJMIJ PRACĘ!

Zgłoszenia przyjmuje:
dział spraw osobowych GPBW — Gliwice 44-101, ul. Zygmunta Starego 13. Telefon: 31-40-11 (wewn. 121, 122, 230).

K-5024/6

WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUGOWO-WYTWÓRCZA w PRZEMYŚLU

ZAWIADAMIA, ŻE

zmieniła swoją siedzibę i obecnie mieści się w Przemyślu przy ul. Ratuszowej 10a.

TELEFONY:

Zarząd Spółdzielni	
— prezes zarządu	31-44
— zast. prezesa ds. techn.	20-10
— zast. prezesa ds. adm.-handl.	64-91
Dział Zaopatrzenia	64-91

CENTRALA TELEFONICZNA: 31-05, 25-36, 21-08 łączy z pozostałymi komórkami zarządu spółdzielni.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI

INFORMUJE, ŻE

z dniem 1. 11. 1983 r. funkcjonujący przy spółdzielni Zespół Lekarzy Specjalistów został przeniesiony z ul. Grunwaldzkiej na ul. Ratuszową 10a i świadczy usługi w zakresie ochrony zdrowia (z wyjątkiem sobót) w godz. od 14 do 18.

ORDYNUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI:

● chorób wewnętrznych
● urologii i chirurgii
● dermatologii
● okulistyki
● ginekologii
● laryngologii
● ortopedii
● reumatologii
● neurologii

Od 1. 01. 1984 r. czynny jest:

● GABINET LOGOPEDY, gdzie można leczyć wady wymowy, zwłaszcza jąkania się,

● GABINET PSYCHOLOGA, gdzie mgr psycholog prowadzi poradnictwo ogólnopsychologiczne, psychodiagnostykę oraz udziela porad związanych z właściwym funkcjonowaniem człowieka w obrębie rodziny i poza nią.

● LABORATORIUM ANALITYCZNE.

Stale czynny jest elektrokardiogram i audiogram oraz punkt mierzenia ciśnienia.

Rejestracja pacjentów czynna jest we wtorki i czwartki w godz. od 9 do 17, w pozostałe dni od 13 do 17. Rejestracji pacjentów można również dokonywać telefonicznie (nr tel. 41-52) w godzinach pracy rejestracji.

Przyjmujemy również zgłoszenia na wizyty domowe

Wykonujemy wszystkie zabiegi pielęgniarskie

Pacjentom ubezpieczonym lekarze wystawiają recepty 30 proc., a dla rencistów — bezpłatne.

K-1

Jest jeszcze okazja...

...aby zdobyć nasze opracowanie piłkarskiej jesieni. W końcu grudnia mieliśmy w zapasie niespełna 50 egzemplarzy kilkunastostronicowego wydawnictwa, w którym publikujemy komplet wyników całej rundy we wszystkich klasach rozgrywkowych, tabele, zestawy kar i strzelonych bramek (w lidze okręgowej pełna lista strzelców), dane dotyczące średniej wieku poszczególnych zespołów itp. Ponadto prezentujemy sylwetki kilkudziesięciu najstarszych, czynnych jeszcze piłkarzy.

Pomysł wydawnictwa (druk na powielaczu) podsunęli nam sami Czytelnicy interesujący się szczegółowo problemami lokalnego futbolu, jak również zamierzający — już za 2 miesiące — spróbować swych sił w naszym „Totku" (o nieco innych zasadach regulaminowych i atrakcyjniejszych nagrodach!). Warunkiem otrzymania „Piłkarskiej jesieni" jest wpłacenie 50 złotych na konto Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czytelników „Życia" (PKO Oddział Przemyśl 65517-13765-132). Dowód wpłaty należy przesłać pod adresem redakcji (wraz ze znaczkami na list polecony, którym wyślemy druk) w kopercie z dopiskiem „Piłkarska jesień". Czytelnicy z Przemyśla mogą odebrać wydawnictwo bezpośrednio w redakcji.

Zdaniem pierwszych Czytelników „Piłkarskiej jesieni" — zawiera ona sporo cennych informacji pozwalających na lepsze zgłębienie „tajemnic" naszej piłki, a i szkoleniowcom może dać materiał ułatwiający pracę. Mamy nadzieję, że dzięki uprzejmości OZPN również i w przyszłości będziemy mogli się pokusić o podobne przedsięwzięcia.

(bz.)

Plebiscyt

sportowe ŻYCIE PRZEMYSKIE
Najlepsi w roku 1983

Przypominamy kandydatów do premii w plebiscycie (szerzej prezentowaliśmy ich w numerach z 7, 14 i 21 grudnia).

Na nich głosujemy

SPORT KWALIFIKOWANY

Zawodnicy: Z. Bącal, J. Bąk, W. Bąk, A. Biesiadecka, M. Chabko, L. Czarniecki, J. Cząstka, M. Danielak, K. Drabik, M. Fara, A. Gudzio, A. Halbina, S. Halicz, M. Jajuga, L. Janusz, M. Jasiński, W. Jęczkowski, S. Kalisztan, T. Kalyta, M. Kędzior, J. Krzyszkowski, R. Kuca, C. Malik, J. Majewski, A. Mazur, J. Nikolski, A. Oczoś, M. Ozimek, J. Osiadacz, A. Pichur, K. Pomorski, M. Sar, B. Szewczyk, Z. Superson, K. Wiśniowski, J. Wojtas, M. Wyczawski.

Trenerzy: M. Binkiewicz, Z. Burzyński, A. Dryla, B. Ekiert, Z. Fac, J. Kłymiński, J. Krasicki, M. Lewandowski, Z. Michalski, Z. Pomorski, R. Rabski, W. Sabaj, T. Śnieżek, P. Strzelecki, L. Wojciechowski, A. Wojtanowski, A. Zborzyl.

Działacze: J. Biedroń, S. Chudzikiewicz, E. Dąbrowski, R. Dombrowski, W. Dryla, K. Fedkiewicz, A. Gorzelnik, J. Hurynowicz, F. Kiełbasa, M. Kubach, M. Lotycz, S. Olszewski, B. Osiadacz, Z. Siwak, S. Spryński, K. Stasieńko, W. Rolski, H. Urbański, Z. Wiśniewski.

SPORT WIEJSKI

Zawodnicy: W. Baran, M. Branowski, S. Czarniecki, M. Dąbrowna, M. Marciniszyn, B. Nowakowicz, J. Pędziński, J. Słabak, K. Szewerniak, J. Superson, L. Wardęga.

Działacze: M. Bodnar, T. Bembenik, A. Brodowicz, A. Hołub, J. Kisielewicz, A. Kołodziej, M. Krupowczyk, J. Mazurkiewicz, J. Nieckarz, M. Piątkowski, J. Pilecki, T. Popik, J. Raba, S. Szpiłyk, A. Tęcza.

SPORT SZKOLNY

Zawodnicy: J. Baracz, W. Domski, M. Depciuch, R. Dmitrzyk, T. Dziumak, K. Gołębiowska, I. Kralka, R. Kulpa, M. Lisiczka, S. Orłów, J. Sereda, K. Skiba, W. Smuczek, M. Stadnik, M. Zubik, E. Żygała — A. Mazur.

Trenerzy-działacze: B. Drozd, M. Get, W. Gil, K. Nowak, J. Pałczyński, Z. Rogała, M. Skalski, M. Stokłosa, E. Tokarski.

TKKF

Zawodnicy: M. Bienia, W. Burzmiński, D. Kaliwoszka, Z. Obirek, M. Winiarski oraz drużyna brydżystów „Hutnika" (J. Kaufman, A. Tarnowski, T. Domańska-Szycher, Z. Szycher).

Działacze: J. Czarniecki, W. Diak, E. Dzikiewicz, H. Guśkiewicz, H. Hemerling, J. Kaufman, K. Pilch, C. Ziobro.

Przy prezentacji sylwetek kandydatów w poprzednich numerach wkradły się 2 istotne omyłki: zniekształciliśmy nazwisko działacza JKS p. Mariana Kubacha natomiast Edward Tokarski jest nauczycielem SP nr 10 w Jarosławiu, a nie w Przemyślu. Zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

SPORT KWALIFIKOWANY

zawodnicy:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

trenerzy:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

działacze:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

SPORT WIEJSKI

zawodnicy:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

działacze - trenerzy:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

SPORT SZKOLNY

zawodnicy:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

trenerzy - działacze:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .

TKKF

zawodnicy:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .

działacze:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .

Imię . . . . . .
Nazwisko . . . . . .
Adres . . . . . .
. . . . . .

Piłkarskie tabele jesieni (3)

Po prezentacji tabel rundy jesiennej sezonu 1983/84 ligi okręgowej, klasy „A" i „B" — kolej na przedstawienie sytuacji w klasie „C". W następnych odcinkach — tabele ligi okręgowej oraz „A" klasy juniorów i klasyfikacje w rozgrywkach młodzików.

GRUPA I

1.	Hermanowice	11	21-7
2.	Hruszowice	9	19—16
3.	Kalników	8	24—8
4.	Kaszyce II	6	7—11
5.	Orły II	4	6—9
6.	Lutków	2	10—23
7.	Sośnica	2	9—22

GRUPA II

1.	Czerwona Wola	16	37—2
2.	Jankowice	13	41—16
3.	Korzenica	11	29—22
4.	Morawsko	11	19—16
5.	Cieszacin M.	10	19—15
6.	Rokietnica	9	25—28
7.	Wietlin	8	24—26
8.	Surochów	6	15—25
9.	Boratyn	4	12—32
10.	Cetula	2	11—50

GRUPA III

1.	Łopuszka	14	30—14
2.	Gać	14	29—18
3.	Żuraw II	13	32—15
4.	Kisielów	10	23—18
5.	Wyręby	10	23—22
6.	Adamówka	8	28—24
7.	Wierzbna	7	21—31
8.	Maćkówka	7	19—31
9.	Jagiełła	5	16—27
10.	Spomasz II	2	7—28

GRUPA IV

1.	Miękisz Nowy	15	27—12
2.	Dzików Stary	14	31—16
3.	Lubliniec	11	22—20
4.	Łukawiec	10	14—10
5.	Krowica Sama	10	24—22
6.	Ruda Różan.	10	22—20
7.	Zapałów II	6	15—20
8.	Załuże	6	15—22
9.	Zdrój II	5	11—25
10.	Zryw II	3	13—27

Na szachowych polach

Pod koniec ubiegłego roku w naszym województwie zorganizowano trzy imprezy szachowe. Dwie z nich odbyły się w Klubie Olimpijczyka w WOSiR w Przemyślu, a jedna — w Jarosławiu.

◇ Indywidualny turniej szachowy w kategorii seniorów o mistrzostwo okręgu przemyskiego, zorganizowany przez Wydział Kultury Fizycznej, Turystyki i Sportu UW, WFS oraz Okręgowy Związek Szachowy, zakończył się zwycięstwem Feliksa Wilka (8,5 pkt). ze Spomaszu Kańczuga przed jego kolegami klubowymi: Wojciechem Kiszką (8,5 pkt.) i Wacławem Kirszakiem (8 pkt.). Następne lokaty wywalczyli: Czesław Wronowski z LZS Ujkowice, Józef Daćko z Polnej i Józef Buczek z LZS Ujkowice (wszyscy po 7 pkt.). W zawodach startowało 24 szachistów.

◇ Powodzeniem cieszył się także indywidualny turniej o mistrzostwo Przemyśla, którego organizatorami były: Wydział Kultury i Kultury Fizycznej UM oraz WOSiR. Wzięło w nim udział 22 zawodników. W finale „A" zwyciężył Maciej Lewicki (Polna) — 8,5 pkt., wyprzedzając Tomasza Sibigę (MDK) — 8,5 pkt., Stanisława Płatkę (LZS Ujkowice) — 8 pkt., oraz reprezentantów Polnej: Józefa Daćkę — 6,5 pkt., Adama Podbilskiego — 6,5 pkt. i Zenona Komonickiego — 5,5 pkt. W finale „B" najlepszy okazał się Jan Karolak z Polnej — 8,5 pkt., przed Stanisławem Marko z LZS Ujkowice —6,5 pkt. i Bolesławem Januszem ze Startu — 6 pkt.

◇ W indywidualnym i drużynowym turnieju szachowym w grze błyskawicznej, przeprowadzonym w Jarosławiu, uczestniczyło 21 zawodników. Indywidualnie wygrał Mieczysław Branowski (Spomasz Kańczuga) — 10 pkt., przed Zenonem Komonickim — 9,5 pkt. i Kazimierzem Krzyżakiem (Czarni Oleszyce) — 7,5 pkt. Następne miejsca zajęli: Feliks Wilk — 7 pkt., Jerzy Zajączkowski (Polna) i Stanisław Naróg (Czarni) — obaj po 5,5 pkt.

W turnieju drużynowym najwięcej punktów (14) zgromadzili reprezentanci Spomaszu Kańczuga, wyprzedzając Polną (13 pkt.), Start Jarosław (7 pkt.), LZS Ujkowice (4 pkt.) i Hetmana Zamość (3 pkt.).

(w.)

Z boisk i hal

Tenis stołowy

Zwycięzcami II wojewódzkiego turnieju klasyfikacyjnego, który rozegrano w Jarosławiu, w kategorii seniorów i seniorek zostali: Janusz Żygała i Lidia Wardęga z Nurtu Przemyśl. Drugie miejsca wywalczyli Janusz Pędziński (Nurt) i Anna Wojtak (Czarni Oleszyce), a trzecie — Tadeusz Chmielowiec (Start Jarosław) i Elżbieta Żygała (Nurt). W zawodach startowało 80 tenisistów i tenisistek z 7 klubów.

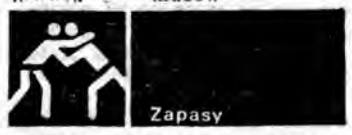
Zapasy

Trzy drugie oraz cztery trzecie lokaty zdobyli młodzi zapaśnicy LKS Żurawianka podczas ogólnopolskiego turnieju juniorów w Kraśniku. Na drugich pozycjach uplasowali się: Ireneusz Kralka (45 kg) Robert Pilecki (56 kg) i Stanisław Czarniecki (70 kg), a na trzecich: Artur Maciaszczyk (45 kg), Marek Marciniszyn (48 kg), Bogusław Przytuła (81 kg) i Jerzy Sochacki (87 kg). Na matach walczyło ponad 100 zawodników z kilkunastu klubów.

Akrobatyka

Wicemistrz Polski juniorów w skokach na ścieżce — Andrzej Gudzio z przemyskiego MKS potwierdził swoją wysoką i równą formę także w zawodach o puchar Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej, rozegranych pod koniec ub. roku, z udziałem seniorów, w Gorzowie Wielkopolskim. Zajął on w silnej stawce rywali (w klasie mistrzowskiej) 5 miejsce, wygrywając m. in. z mistrzem Polski juniorów i złotym medalistą X OSM Zbigniewem Bąchórem z Olkusza. W klasie I (również w skokach) drugi wychowanek trenera Zbigniewa Faca — Wojciech Smuczek, startując po dłuższej przerwie, zdobył 8. lokatę, a 14-letni Robert Dmitrzyk, zapowiadający się na akrobatę wielkiej klasy, nie został sklasyfikowany z powodu upadku podczas wykonywania pierwszego skoku.

Koszykówka

Kompletem zwycięstw młodych koszykarek przemyskiej Polonii, zakończył się turniej juniorek o puchar prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu, który odbył się w grudniu w hali WOSiR w Przemyślu. Polonistki pokonały kolejno: MKS Chełm 62:30, MKS Pałac Młodzieży Tarnów 54:49, Pogoń Lubaczów 56:28, SKS Lubaczów 85:20 i drugą drużynę Polonii 50:26. Drugie miejsce zajął MKS PM Tarnów, a trzecie Pogoń. Najskuteczniejszą zawodniczką turnieju była Barbara Zajączkowska z Polonii, która zdobyła łącznie 124 punkty.

Zakończyła się I runda rozgrywek klasy międzywojewódzkiej mężczyzn. W meczu „na szczycie" Polonia uległa w Krakowie tamtejszemu AZS AWF 45:68, a JKS uległ na wyjeździe rezerwie Wisły 49:117. Na półmetku prowadzi AZS AWF — 22, przed Polonią — 21 i Wisłą II — 20 pkt. Zespół JKS zajmuje 11 lokatę z 12 punktami.

W kolejnych meczach klasy „A" koszykarek drużyna JKS pokonała u siebie rezerwę Stali St. Wola 121:52 i wygrała w Przemyślu z Polonią II 91:33.

Szermierka

ROBERT KUCA — utalentowany florecista jarosławskiego Startu zakwalifikowany został do nowej kadry narodowej juniorów. Przypomnijmy, że w ub. roku wychowanek trenera Andrzeja Dryli był m. in. zwycięzcą zawodów o puchar Okręgowego Związku Szermierczego (w rocznym rankingu zajął 2 lokatę), wywalczył 5 miejsce na międzynarodowych mistrzostwach Zrzeszenia „Start", był 3 w strefowym turnieju klasyfikacyjnym i 12 na międzynarodowych mistrzostwach Warszawy.

Stary Przemyśl w rysunkach Michała Kozery

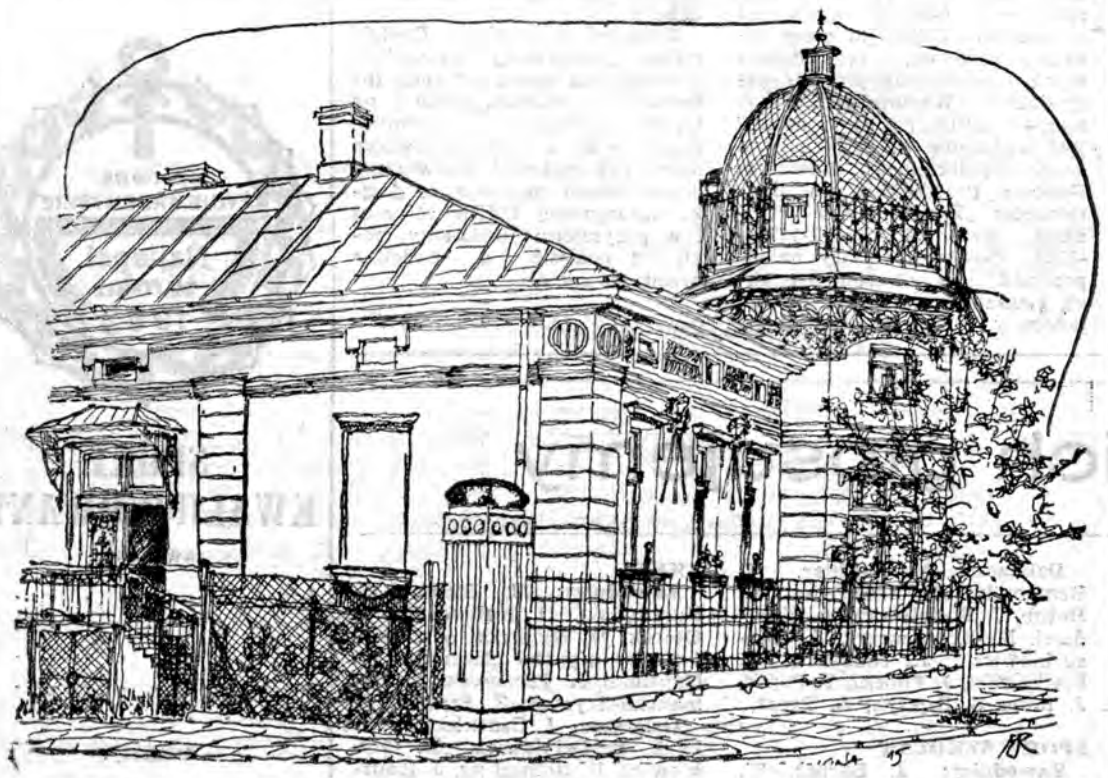

Secesyjna willa (ul. Puszkina 15) o ciekawym układzie brył i ciekawych detalach architektonicznych.

Pokrzywdzone kobiety

Przemyscy milicjanci twierdzą, że pijany mężczyzna to anioł w porównaniu z „zaprutą" kobietą, a ostatnio „słabsza płeć" coraz częściej zagląda do kieliszka. W Przemyślu powstał problem — co czynić z rozrabiającymi pijanymi niewiastami?

Ponoć do prezydenta miasta wpłynął wniosek o powiększeniu izby wytrzeźwień o dodatkową „sypialnię" dla kobiet.

I słusznie — jest przecież równouprawnienie!

ski

Rys. EDWARD KMIECIK

DROGIE NALEPKI

Polonijne przedsiębiorstwo „Domarin" zleciło państwowemu wytwórcy przypraw naklejanie swojej etykiety na opakowanie i brało za swój „nowy wyrób" podwójną cenę. Tę samą przyprawę warzywną w ćwierćkilowych opakowaniach po 16,60 zł sprzedawano po tym zabiegu po 29 zł. Natomiast „tracono" trochę na przyprawie pieprzowej, bo sprzedawano ją po 39 zł, a kupowano po 21. **(„Veto")**

ZIMNE KALORYFERY

Ciepłownictwu nie grozi brak węgla, naszym mieszkaniom grozi jednak coraz niższa temperatura. Tak zwana moc ogrzewcza nie jest wystarczająca w stosunku do tego, co już zbudowano. Każdy nowy dom oddany do użytku osłabia tę moc... Kiepsko jest także z kontrolą urządzeń grzewczych. Zapowiadana automatyzacja tej kontroli sprowadza się chwilowo do tego, że rolę czujników spełniają lokatorzy. Dopiero gdy oni podnoszą krzyk, że w mieszkaniach zimno, ktoś tam zaczyna dochodzić dlaczego. **(„Wprost")**

CENY W GÓRĘ

Rekordowe ceny uzyskiwano na ostatniej warszawskiej aukcji antykwarycznej. Sensacją była nie tylko wysokość licytowanych cen, ale także — a może głównie — licytowane tytuły. Otóż „szły" przede wszystkim herbarze: Bonieckiego za 850 tys., Niesieckiego (jeden tom) za 116 tys., „Polska encyklopedia szlachecka" za 51 tys. Zawołanie: „Boso, ale w „ostrogach" — coraz bardziej aktualne. **(„Radar")**

Wybrał: W. MASŁOWSKI

DOM I MY

Dziś: PRYWATKA MŁODZIEŻOWA

Norweska sałatka rybna

30 dag ugotowanej ryby morskiej, średnia cebula, 2 jaja ugotowane na twardo, jabłko, kwaszony ogórek, 2 ugotowane w łupinkach ziemniaki, 2 łyżki musztardy, 5 łyżek oliwy, 3 łyżki octu winnego, sól, pieprz.

Z ugotowanej ryby usunąć kręgosłup i ości, pokrajać na małe kawałki. Resztę składników pokrajać drobniutko w kosteczkę. Wszystko razem osolić, dodać pieprzu, po czym wymieszać z oliwą i octem. Sałatkę przyrządzić na kilka godzin przed podaniem i trzymać w lodówce.

Sałatka ze szparagów

1 kg szparagów (z puszki), 10 dag szynki lub chudej kiełbasy, mała puszka groszku konserwowego, 30 dag bardzo małych pieczarek, 5 łyżek bitej śmietany, 6 łyżek majonezu, sól, a do dekoracji kilka jaj na twardo.

Szparagi pokroić na kawałki długości 5 cm. Pieczarki umyć dokładnie szczoteczką pod bieżącą wodą i udusić na maśle, dodając odrobinę wody. Groszek odsączyć. Wszystkie składniki wymieszać z bitą śmietaną i majonezem, osolić do smaku, posypać natką pietruszki i przybrać połówkami jaj na twardo.

Lody

20 dag cukru pudru, 8 żółtek, 2 szklanki mleka, szklanka słodkiej śmietanki.

W mikserze rozbić cukier z żółtkami, po kilku sekundach wlać mleko i dobrze wymieszać. Potem podgrzewać na niewielkim ogniu, ale nie gotować! Gorący płyn przelać do miksera i wolno wymieszać ze śmietanką. Wlać do foremki i wstawić do zamrażalnika. Zamrożoną (co najmniej przez 1 godz.) masę jeszcze raz wymiksować, po czym powtórnie wstawić do zamrażalnika aż do całkowitego zamrożenia.

KRYSTYNA

Wedle ludowych obserwacji czynionych od Łucji do Wigilii (13—24 XII) **styczeń ma być pogodny, cichy i spokojny. Powinno być zatem słonecznie, bezwietrznie, ale i sucho.** Dzieci znów będą tęsknić za śniegiem. Coś te komputerowe prognozy wróżące ostrą zimę rozmijają się z rzeczywistością. No i dobrze.

Krzyżówka

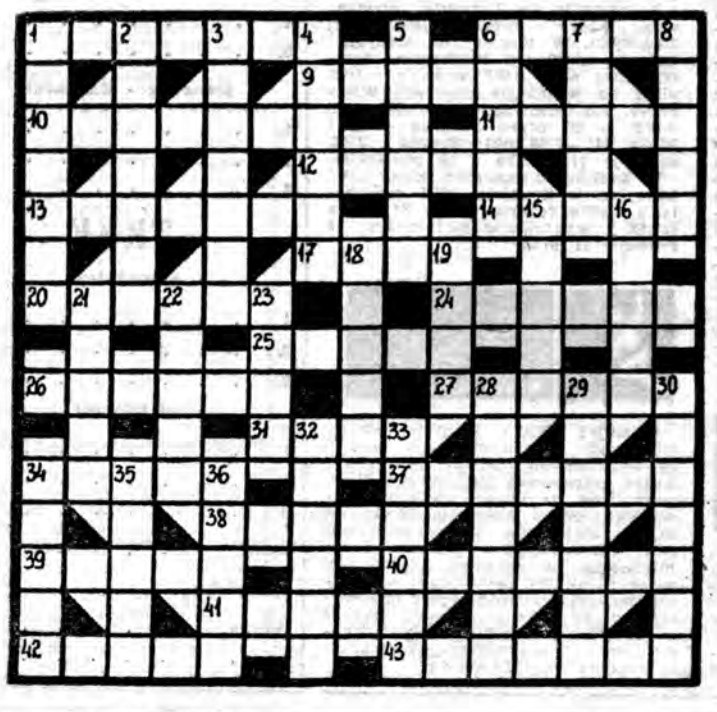

Poziomo: 1) dziki koń prerii, 6) kiesa, trzos, 9) oszołomienie alkoholowe, 10) włoski malarz i architekt 1596—1669 (Cortona), 11) formacja roślinna o charakterze stepowym w Ameryce Południowej, 12) drapieżnik z rodziny łasicowatych, 13) bojowa grupa samolotów, 14) pracownik fabryki włókienniczej, 17) umiar w postępowaniu, 20) miasto w Rumunii (Agnita), 24) hycel, 25) na zakupy, 26) instrument muzyczny, 27) wyższy dostojnik kościelny, 31) skorupiak morski, 34) ognisko podhalańskie, 37) Zimbabwe, 38) dawna nazwa stodoły i klepiska, 39) jezioro na Pojezierzu Iławskim, 40) reprymenda, 41) Janina — zdrobniale, 42) krewny w linii męskiej, 43) dawniej — sklep z wyrobami tytoniowymi.

Pionowo: 1) nóż do wycinania trzciny cukrowej, lian, 2) gatunek mszycy (smrekun), 3) miejscowość w północnej Etiopii (Agordat), 4) ręczny pocisk, 5) pomieszczenie mieszkalne załogi statku, 6) włogacizna, 7) szlachetny kamień zdobiony reliefem, 8) kminkówka, 15) marionetka, 16) ryba z rodziny karpiowatych, 18) tkanina z przędzy czesankowej (adria), 19) schody na statku, 21) zasłona bokserska, 22) przyprawa korzenna, 23) natarcie, 28) to samo co 37 poziomo, 29) kwadraciki z kapustą, 30) ubikacja, 32) naprawa, 33) gruba tkanina jedwabna, wzorzysta, przetykana złotą nicią, 34) córka Kraka, 35) stolica Piemontu, 36) wywiadowca.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie (TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH). Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 49/832

Poziomo: Dąbie, poker, masakra, atu, ski, kadr, anoda, Otra, Wenus, Baird, agora, krzem, rezon, Ptuj ,tenis, Nike, rak, San, ekierka, Manat, Diana.

Pionowo: druk, Brad, emu, pas, kwit, Roma, aportowanie, transzeja, koniczyna, adwokat, aksamit, ambaras, rodanek, prom, Uran, inka, Etna, Ket, sad.

Nagrodę autorską otrzymuje **A. S. z Sanoka.**

Nagrody książkowe wylosowali: **Jan Morski z Horyńca, Zygmunt Walaszek z Bachórca i Kazimierz Pantoł z Bartkówki.**

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch" Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 127-13. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84 OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19

Nr indeksu 38512

PL ISSN 0208-6946 N-3